Nr. 164. Lwów — Wtorek dnia 21 Lipca. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty.
We Lwowie: Miesięcznie zł. 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ — „
Na Prowincji: Miesięcznie zł. 1·10, Dwumies. „ 2·10, Kwartalnie „ 3·—, Rocznie „ 12·—
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 45. [illegible]
Miejscowa prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. [illegible], ulica Czarnieckiego [illegible], przy ul. Karola Ludwika 6, ul. Jagiellońskiej liczba 4, ul. Słowackiego (obok łazienek Diany), Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Praksedy. Pankratya Jep.
Jutro: św. Marji Magdal. S. S. 45 Mucz.
Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 4 m. 27, Zachód „ 7 „ 41
Długość dnia g. 15 m. 14, Ubyło dnia 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 lipca.

Możnaby bibliotekę złożyć z niezliczonych broszur i artykułów, rostrząsających znaczenie i prawdopodobne skutki angielskiej podróży Wilhelma II. Jedni zaliczają ją do wypadków dziejowych ogromnej doniosłości, do zdarzenia niemal epokowego, które wpłynie nie tylko na kierunek spraw politycznych, ale i na ważniejsze od nich zagadnienia socyalne; inni usilnie starają się zredukować ją do zwykłego „komiwojażerstwa" dyplomatycznego, które połączone było z odwiedzinami familijnemi. Ci i owi rozpisują się szeroko; drudzy może nawet szerzej, niż pierwsi, co bądź co bądź dowodzi, iż wszyscy zostają pod jej wrażeniem, wszyscy czują, że bez śladu w dziejach bieżących ona nie przeminie. Niepodobna najpobieżniej zanotować wszystkich tych zdań i to nawet zbyteczna, bo większość ich nie wytrzymuje bezstronnej krytyki; ale musimy zwrócić uwagę na artykuł w *Hamb. Nachr.* już choćby dla tego, że — niepodzielnem zdaniem dzienników niemieckich — wyszedł on z pod pióra Bismarka, a roztrząsa rzecz z tego samego punktu widzenia, na jakiem stanął urzędowy korespondent z carskiej stolicy do *Norda.* Podaliśmy głos tego urzędowca, więc dla czytelników będzie niezawodnie ciekawem wiedzieć, jak ten sam przedmiot, wzięty z tego samego założenia, opracowuje były kanclerz niemiecki. Musimy także podać informacyę *Figara*, jako najgłośniejszą ze wszystkiego, co skomponowali przeciwnicy pokojowej ligi. Komu trafi do przekonania rozumowanie Bismarka, ten informacyę *Figara* nazwie zmyśleniem.

Pisze tedy były kanclerz niemiecki: „Anglja bynajmniej nie może powiedzieć, że nie ma żadnych trosk, żadnych obaw o przyszłość. Dość przecie wspomnieć, że z powodu Egiptu, Nowego Fundlandu i wielu innych powodów, stosunki jej z Francyą zawsze były niepewne i tylko w ostatnich czasach złagodniały cokolwiek, ale to nie dla tego, że wygasły sporne kwestye, lecz że Francya zajęta jest przedewszystkiem Niemcami. Pomijając jednak tę okoliczność, jako — jeżeli kto chce — niezbyt groźną na morskiej potęgi Brytanji, trzeba jeszcze pamiętać o ciągłem a wielkiem i coraz większem niebezpieczeństwie, grożącem od Rosyi panowaniu angielskiemu w Indyach. Stanowisko Niemiec zarówno w stosunkach franko-angielskich jak rosyjsko angielskich nie jest oczywiście obojętne dla Brytanji. Zachowanie się wojska niemieckiego na rosyjskiej granicy zachodniej jest dla angielskich rządów w Azyi kwestyą nadzwyczaj żywotną. Stanowisko Anglji w Egipcie może wprawdzie doznać tylko dyplomatycznych zaczepek, ale właśnie w świecie dyplomatycznym Niemcy mają głos decydujący i mogą bardzo wpłynąć na ewakuacyę albo faktyczną okupacyę Egiptu Anglja zatem, przystępując do trójprzymierza, zyskiwałaby może nawet więcej, niżby dawała. Rozważmy możliwość wojennej katastrofy europejskiej: Turcya w takim razie niemałą odegrałaby rolę, zwłaszcza gdyby przyszło do zerwania stuletniej przyjaźni niemiecko-rosyjskiej. Ewentualności tej Niemcy bardzo strzedz się powinny, bo w razie wojny z Rosyą niewątpliwie można oczekiwać ataku ze strony francuskiej. Przeciwnie rzeczby się miała w razie wojny z Francyą; udział Rosyi w niej zależałby od wielu rozmaitych okoliczności Dlatego też bardzo łatwo pojąć, że Rosya nie chce z Francyą zawrzeć formalnego traktatu, nie ma bowiem pomiędzy niemi równowagi interesów. Zwycięztwo Francyi nad Niemcami nie leży zresztą zupełnie w interesie rosyjskim. Zwycięzkie wojska francuskie nad Odrą lub Wisłą — jestto obraz, który dla rosyjskiego oka nie ma w sobie nic przyjemnego. Więc w sojusz rosyjsko-francuski w ogóle wtedy tylko możnaby uwierzyć, gdyby obie strony miały w nim interes, ale dotychczas ma go tylko Francya. Rosya pewną jest tego, że gdy z jej strony padnie pierwszy strzał armatni przeciwko Niemcom, wówczas Francya już jest po jej stronie, dlaczegoż więc ma się wiązać traktatem, który może dla niej mieć różne niedogodności?

„Z tego wszystkiego wynika konkluzya, iż rząd niemiecki nie powinien niczem zrażać Rosyi, lecz owszem starać się o utrzymanie jak najlepszych z nią stosunków. Przez to bowiem nic nie ryzykując, trzyma w ustawicznym szachu Francyą, nie zniewala Rosyi do próbowania hazardu i w dodatku może liczyć na dobre usługi angielskie Bo pamiętajmy, że co przed wojną spoczywa na angielskich barkach, to w razie wojny spadnie w znacznej mierze na Turcyę i inne wschodnie państwa, które z narażeniem własnego życia musiałyby wyciągać dla Anglji kasztany z ognia Więc nie z platonicznej miłości pokoju, ale z rzeczywistej najdoskonalszej potrzeby, musimy wszystko tak układać, aby nie zerwała się wojna. Ponieważ takie jest nasze zdanie i czem bardziej ono jest takiem, tem pewniejsi jesteśmy blizkich z Anglją stosunków".

Tak mówi Bismark. Jakże inaczej, podług informacyi *Figara*, pojmuje Anglja swe stanowisko! Mimowoli przychodzi na myśl, że francuzki dziennik przedstawia rzecz tak, jak pragnąłby, aby była, nic krępując się tem, że się może z prawdą rozminąć. Oto jest informacya *Figara:*

„Gdy Wilhelm II oświadczył Salisbury'emu, że Niemcy nie mogą dalej kontynuować swojego zbrojenia się, prezydent angielskich ministrów odpowiedział: „Tylko tak wielki monarcha, jak Wasza Cesarska Mość, mógłby dać pierwszy przykład rozbrojenia". Po tych słowach zrozumiał cesarz, że musi zaniechać propozycyi, z jaką przyjechał — dążącej do tego, żeby Anglja wzięła inicyatywę w europejskiem rozbrojeniu. Salisbury ze swojej strony prywatnie oświadczył, że Anglja, jakkolwiek sympatyzuje z polityką pokojową mocarstw środkowej Europy, pragnie ze wszystkiemi państwami pozostać na dobrej stopie. Ażeby to wyraźnie zaznaczyć, Salisbury chciał koniecznie, żeby poseł francuski Waddington był na przyjęciu w Hatfield; miało to stanowić gwarancyę, że w Hatfield nie prowadzono wcale takich układów, któreby mogły wzbudzić obawy we Francyi. W piątek dnia 10 lipca odrzucił jednak p. Waddington zaproszenie stanowczo; Salisbury poruszył przecież wszystkie sprężyny, odniósł się nawet telegraficznie do Paryża — i dopiero w niedzielę wieczorem, kiedy już nikt na to nie rachował, oświadczył Waddington, że przybędzie nazajutrz do Hatfield. Przy uczcie tylko lady Salisbury przedzielała francuskiego posła od cesarza; ten jednak zachowywał się w obec p. Waddingtona bardzo chłodno i zaledwie dwa razy do niego przemówił."

„Tak więc lord Salisbury dał grzecznie, ale stanowczo do zrozumienia niemieckiemu cesarzowi, że Anglja nie myśli ograniczać swojej zupełnej wolności działania. Przy każdej sposobności wskazywał przytem lord Salisbury cesarzowi na nieprzychylne jakimkolwiek zobowiązaniom usposobienie parlamentu. To też cesarz miał się wyrazić, że angielska polityka i dyplomacya nazbyt jest śliska, żeby się na niej można było z ufnością oprzeć. W ogóle Wilhelm II nie bardzo był zadowolniony z rezultatu swojej podróży." Salisbury zaś, według dalszych zapewnień *Figara*, jest bardzo życzliwie dla Francyi usposobiony i wkrótce wyraźnie to w parlamencie oświadczy. Anglja z jak największą pewnością do trójprzymierza nie przystąpiła; co do jej stosunku z Włochami, odbyła się tylko wymiana myśli i not.

W sobotę, przed samem zamknięciem parlamentu francuskiego, omal nie przyszło do upadku gabinetu, który już dla niektórych deputowanych za długo stoi u steru, więc dają mu raz po raz drobne szczutki. W sobotę przybyło na posiedzenie ostatnie bardzo mało posłów Freycinet zażądał 600 tysięcy franków na powiększenie szkoły politechnicznej. Deputowany Gauthier de Clagny zaprotestował, inni poszli za nim i wniosek ministeryalny upadł w imiennem głosowaniu. Freycinet zwołał natychmiast ministrów na naradę i zapadła między nimi uchwała: podać się do dymisyi. Wnet dowiedzieli się o tem deputowani, sala się napełniła, rozpoczęły się poufne prośby i w końcu stanęło na tem, że po wakacyach Freycinet wznowi swe żądanie kredytu, a jeśli ono będzie odrzucone, to się poda do dymisyi.

Szósty Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Kraków 18 lipca.

Z przebiegu obrad naukowych, które toczyły się wczoraj na posiedzeniach sekcyjnych, przyniesie jutrzejszy numer *Dziennika Zjazdu* obszerne sprawozdanie.

Obrady te były bardzo zajmujące i poruszono na nich kilka spraw, obchodzących żywo kraj cały. W sekcji geologiczno geograficznej postawił p. Syroczyński wniosek, aby we wszystkich miastach powiatowych Galicji pozakładano zbiory kopalin i skał, znajdujących się w powiatach, oraz aby ze wszystkich istniejących w kraju kopalni nafty zdjęto przekroje poprzeczne. Szeroko także omawiano wniosek p. Diksteina z Warszawy, aby założono w Krakowie muzeum polskich wynalazków.

Wszyscy zagraniczni członkowie Zjazdu zwiedzili wczoraj katedrę na Wawelu, a przyłączył się do nich spory zastęp lekarzy i przyrodników z Galicji tak, że ogółem przeszło 300 osób zebrało się koło kościoła Marjackiego i stamtąd w w pochodzie ruszyło na Wawel.

Komitet gospodarczy uprosił prof. Odrzywolskiego, tego niezrównanego znawcę katedry krakowskiej i jej pamiątek, aby udzielał gościom objaśnień.

Prof. Odrzywolski chętnie przychylił się do tej prośby i przez kilka godzin oprowadzał gości po naszej świątyni i tłumaczył im znaczenie każdej pamiątki Oprócz kościoła i skarbca, zwiedzano także zamek i groby królewskie.

Na sarkofagu Mickiewicza złożyły córki profesora Chodounsky'ego z Pragi imieniem czeskich uczestników Zjazdu, wspaniały wieniec z wstęgami o barwach polskich.

Trudno to opisać, jak podniosłe wrażenie wywarło na wszystkich zwiedzanie naszej świątyni i jej grobów, tych wymownych świadków naszej chwały. Kilku z uczestników tej pielgrzymki mówiło mi, że gdy wyszli z podziemi, wówczas zdawało im się, że byli przez chwilę w jakimś innym, lepszym, piękniejszym świecie.

Prof. Odrzywolskiemu ściskano ręce serdecznie i dziękowano mu za jego trud i uprzejmość.

O godzinie 9 wieczorem odbył się raut w sali Towarzystwa strzeleckiego, dany przez radę miejską na cześć członków Zjazdu. Licznie zebranych gości podejmował prezydent dr. Szlachtowski z gronem radzców miejskich i wniósł pierwszy toast na cześć kochanych gości. Przemawiał także sędziwy dr. Majer, którego panie zasypały formalnie kwiatami. Dr. Święcicki z Poznania wniósł toast na cześć Czechów, a w imieniu ich dziękowali serdecznie drowie Chodounsky i Pokorny. Gdy wychylono ostatni toast, rozbrzmiały w sali skoczne dźwięki „Harmonji" i rozpoczęły się tańce, które trwały aż do północy.

Tak spędzono dzień wczorajszy pięknie, przyjemnie i pożytecznie.

Dzisiaj od samego rana zwiedzano dalej osobliwości miasta i tak: muzeum ks. Czatoryskich, stację ratunkową, stację miejskiego telegrafu pożarnego, park Talardowski, zakład desinfekcyjny i inne. Następnie odbywały się dalsze obrady naukowe.

O godzinie 6 wieczorem odbędzie się gremialne zwiedzanie parku dra Jordana, a o godzinie kwandrans na 9 uczta na cześć dra Jordana w sali „Sokoła".

Jutro dalsze zwiedzanie miasta a w południe wycieczka do Mnikowa, urządzona przez krakowskie towarzystwo lekarskie.

* * *

Uczta na cześć założyciela parku krakowskiego, dr. Henryka Jordana wywarła podniosłe wrażenie. Był to hołd publiczny, złożony rozumnej i szlachetnej inicjatywie. Do stołów zasiadło około 200 uczestników, wśród nich grono pań. Ład i porządek był wzorowy. Toasty wznosili dr. Barsnowski, prezes zjazdu, zaznaczając, że zabawy jordanowskie nie tylko ciało, lecz charaktery wykształcą; dr. Maciej Jakubowski wyraził życzenie, aby chorych dzieci Polsce zabrakło. Dr. Jordan dziękował w słowach gorących. Pomiędzy innemi wyraził się, że w tem zebraniu widzi najwyższą aprobatę swojej idei Dziękował całemu dziennikarstwu, władzom, korporacjom za doznawaną pomoc. Dr Święcicki z Poznania wniósł „kochajmy się." Liczne depesze gratulacyjne odczytał dr. Rostafiński; hr. Stanisław Tarnowski toastował na cześć akademji czeskiej. Delegat Chodounski, zapewnił, że Czesi założą u siebie Jordanówki. Dunin z Warszawy toastował imieniem lekarzy praktykujących. W ogóle cały nastrój był poważny i serdeczny.

Proces socjalistyczny.

Ledwo się skończyła rozprawa sądowa przeciw Breiterowi, Feldmannowi i towarzyszom, aliści znowu przed trybunałem sądowym w Krakowie stanęli dwaj studenci, oskarżeni o agitacye socyalistyczne. Są to: 25cio letni Jan Wacław Machajski z Pinczowa w Kongresówce, student medycyny na uniwersytecie warszawskim — i 24-letni Franciszek Siedlecki, Krakowianin, student prawa. Rozprawa jest tajna, więc możemy podać tylko akt oskarżenia i wyrok, gdy on zapadnie, co zapewne dziś się stanie.

Akt oskarżenia opiewa:

Żandarm Marcin Lejczak, patrolując dnia 14 kwietnia 1891 r. nad granicę rosyjską, zauważył dwóch mężczyzn obcych, kręcących się po wsi Bolechowie, i dowiedział się, że wstąpili do sklepiku Józefa Wojtaszka za zakupnem wiktuałów; mówili, że są akademikami krakowskimi, przybyłymi celem zwiedzenia tamtejszych gór i sprawdzenia mapy; następnie udali się w stronę Zelkowa, gdzie, jak się pokazało, wstąpili do karczmy Joachima Wassertheila, tam się posilili, jeden z nich udał się w stronę Zabierzowa, drugi zaszedł do domu Franciszka Bomby w Zelkowie, znanego przemytnika. Tego ostatniego mężczyznę zastał żandarm Lejczak w domu Bomby śpiącego na łóżku. Zbudzony przez żandarma i spytany o nazwisko, pochodzenie i t. d, odmówił wszelkich wyjaśnień; atoli w łóżku, na którem spał, znalazł żandarm dwie torby płócienne, napełnione drukami, które należały do owego nieznajomego.

Żandarm Lejczak przyaresztował tedy owego nieznajomego i oddał go wraz ze znalezionemi przy nim papierami ck. starostwu, gdzie 15 kwietnia 1891 r. badany, odmówił znowu wymienienia swego nazwiska; atoli zeznał, że przyjechał z Krakowa do Zelkowa w celu przemycenia do Królestwa Polskiego druków, znalezionych przy nim; że w Krakowie bawił miesiąc. Na pytanie, czy należy do partji socjalno-rewolucyjnej? — odpowiedział, że znalezione przy nim papiery drukowane świadczą o jego przekonaniach i działalności i że działalność ta nie była skierowana na Zelków i wsie okoliczne, lecz na Kraków i Królestwo Polskie. Bliższe szczegóły co do swej osoby, jakoteż skąd do Krakowa przybył, obiecał wyjaśnić dopiero za d[illegible] dni. Badany dnia 17 kwietnia b. r. w policji z[illegible] wreszcie, że się nazywa Jan Wacław Macha[illegible] pochodzi z Królestwa Polskiego, przyjechał do [illegible]akowa z Warszawy 24 marca br. za obcym paszportem, który tutaj zniszczył; że znalezione przy nim druki otrzymał od pewnego człowieka, którego w Krakowie spotkał, natomiast odmówił wyjaśnienia, gdzie w Krakowie mieszkał.

Skonstatowano, że w płóciennych torbach Machajskiego, w Zelkowie przy nim znalezionych, znajdowało się:

1) około 60 egzemplarzy czasopisma socjalistycznego w Paryżu wychodzącego p t. „Pobudka" Nr. 2 z lutego 1891, wraz z kilkoma egzemplarzami Nr. 3 z marca 1891.

2) Kilkaset egzemplarzy odezw, zagranicą drukowanych, a obchodu stuletniej rocznicy konstytucji 3 maja 1791 r. dotyczących — mianowicie odezwy poczynającej się od słów: „W stuletnią rocznicę", podpisanej przez kilka stowarzyszeń polskich, w Szwajcarji i Francji siedzibę mających, tudzież odezwy bez miejsca druku i podpisu z intytulacją „Rodacy! Obywatele!"

3) 250 egzemplarzy odezwy do robotników p. t.: „Robotnicy", będącej, jak się pokazało, odbitką artykułu, umieszczonego w Nr. czasopisma *Praca* z dnia 10 kwietnia 1891 r., organu partji robotniczej socjalno-demokratycznej lwowskiej

Treść tych wszystkich druków była socjalnorewolucyjną i karygodną.

Machajski przy pierwszem swem przesłuchaniu w sądzie śledczym dnia 20 kwietnia b. r. zeznał, że znalezione przy nim papiery otrzymał do przemycenia przez granicę od osoby w Krakowie zamieszkałej, której nazwiska atoli wymienić nie chciał. Przy powtórnem przesłuchaniu w dniu 22 kwietnia b. r. sprostował poprzednie zeznanie o tyle, że owe druki otrzymał od osoby, którą w Krakowie spotkał, a o której nie wie, czy tutaj mieszka. Druki te otrzymał w tym celu, by je dostarczyć pewnej osobie w Warszawie, wskazanej mu przez tę osobę, która mu te druki w Krakowie wręczyła. Owa osoba w Warszawie miała się zająć rozszerzeniem tych druków pomiędzy różnemi warstwami ludności w Warszawie i w ogóle w Królestwie polskiem, ale przeznaczone przeważnie były takowe dla ludu.

Machajski wyznał dalej, że treść tych druków jest mu dobrze znaną, bo wszystkie czytał. Z zasadami i przekonaniami politycznemi w takowych objawionemi w zupełności się się zgadza i solidaryzuje, bo myśli i przekonania te są również przekonaniami jego. W ogóle zgadza się z programem „Pobudki", tak co do zasad, celu i środków w programie określonych, który jest wprost rewolucyjnym.

Wyznał następnie, że należy do tz. „Kółka studentów polskich", istniejącego od 5 lat w Warszawie tajnie w obec władzy rządowej, gdyż w Rosji wszelkie stowarzyszenia uczącej się młodzieży są zakazane i żadne takie stowarzyszenie potwierdzenia władzy uzyskać nie może. Celem owego „Kółka" jest „samokształcenie się".

W r. 1875 bawił Machajski przez rok w Krakowie, uczęszczając do tutejszych szkół miejskich, od tego czasu w Krakowie nie był, przebywając ciągle w Królestwie i dopiero 24/25 marca b. r. przybył wprost z Warszawy do Krakowa koleją za paszportem na cudze imię wystawionym, który to paszport zniszczył. Mieszkał w Krakowie prywatnie u znajomych, z którymi już pierwej stosunki listowne utrzymywał, lecz których nie wymieni. Na kilka dni przed wyjazdem z Krakowa otrzymał zabrane mu druki i w towarzystwie drugiego mężczyzny znajomego, którego nie wymieni, wyjechał 14 kwietnia b. r. koleją do Zabierzowa i udał się przez Bolechowice do Zelkowa, by wyszukać przemytnika, któryby te druki przez granicę przemycił. Druki te miał Machajski przy so-

---

56)

KLUB NIETOPERZY

powieść w dwóch tomach

przez

ABGAR-SOŁTANA.

(Ciąg dalszy.)

— Szczerze powiem panu dobrodziejowi — rzekł adwokat do wchodzącego Władysława — że nie spodziewałem się, żeby pan hrabia takim sprytnym był człowiekiem. Tak mnie, powiem panu szczerze, oporządził, że aż ha! — Tu zaczął się śmiać sucho, sztucznie. — Com miał panie ulokować czterdzieści tysięcy mego szwagra, powiem szczerze, to tego nie zrobiłem... „Czekaj do maja!" A przecież pan hrabia z mojej własnej krwawicy pożyczył trzy tysiące na weksel.. znanym sposobem zrobiony... Ha, ha, ha! Oto jest adwokat i głowa do interesów.

— Da nam Bóg doczekać wiosny, maja — przerwał mu z przesadną trochę grzecznością Karol — to ja z panem dobrodziejem i tamtego większego interesu dobiję. Byłbym głupi, gdybym nie korzystał ze sposobności zrobienia interesu z tak poczciwym i zacnym człowiekiem, jak pan dobrodziej. Zrobimy, zrobimy.

— Bardzom wdzięczny za tak pochlebne zdanie jaśnie wielmożnego pana hrabiego — mówił kłaniając się nisko adwokat — a ze swej strony dodam i szczerze powiem, żem takiego miłego, takiego uprzejmego młodego człowieka, jak wasza miłość, nie spotkał ni między polską ni między russką szlachtą. Poprostu rozkosz, jak pan hrabia mówi; niby miód łyżką do ust leje, szczerze mówię.. Winszuję panu dobrodziejowi — zwrócił się do Władysława — winszuję takiego kuzyna i przyjaciela.

Półmisek wniesiony przez Mikołaja przerwał uniesienia Wierzbołowskiego, a raczej zmienił temat uniesień i przeniósł je na potrawy i wino jakie podawano.

Na pochlebstwa adwokata Władysław odpowiadał coraz sroższym marsem. Karol przeciwnie wpadł w swój zwykły szalony humor i żartował ze wszystkiego, a najwięcej z szanownego pana Wierzbołowskiego; ten jednak czy się na tem nie poznawał, czy umiał tak nad sobą panować, że się nie zdradził, iż wie kto jest przedmiotem tych docinków.

Władysław uczuł prawdziwą przyjemność, gdy się kolacja skończyła, i Karol kazał natychmiast zaprzęgać, bo jak mówił spieszno mu gdzieś było.

— Jedź ze mną — szepnął na ganku Władysławowi — jedź ze mną do Zofji.. *mais je dois t'avouer, que je n'ai jamais vu une femme si bien faite comme elle...* Powiadam ci, cudowna! a jaka głupia! No, jedź Władek!

— Nie mogę, przeszkadzałbym wam.

— Hm, może masz racyę. Do widzenia.

— Do widzenia.

W kwadrans później i pan Wierzbołowski na bryczce pocztowej opuścił dziedziniec opolskiego dworu.

V.

Bytność Wierzbołowskiego i interes jego z Karolem wywarły bardzo przygnębiające wrażenie na Władysławie. Czuł, że tego rodzaju kompromis z własnem sumieniem, w jaki wchodził Karol, musi poniżyć człowieka w jego własnem przekonaniu; czuł równocześnie, że i on dążył do tej samej przepaści; że znajdował się już na tej pochyłości, po której w przepaść owę łatwo stoczyć się można Samowiedza ta, świadomość tego niebezpieczeństwa sprawiła, że z większym jeszcze zapałem zabrał się do pracy. Pracował gorączkowo, czasami nawet nad rzeczywistą potrzebę i konieczność. Wstawał o szóstej rano i cały dzień przepędzał około robót gospodarskich; siejby oziminy doglądał sam i od razu spostrzegał różnicę spowodowaną swoim dozorem: roboty zostały w tym roku wykonane z daleko większą dokładnością, z precyzją prawie. Przy kopaniu buraków, które się rozpoczęło w pierwszych dniach września, przepędzał także po kilka godzin dziennie.

Zajęcia te bardzo mu się podobały, oddał im się z całym zapałem młodej duszy i kładł się spać z myślą, co będzie robił jutro, a wstawszy rano, spieszył do zajęć gospodarskich, które nie były już dlań przykrym obowiązkiem, lecz stałą przyjemnością.

Jedyną myślą, niepoświęconą gospodarstwu, która jak nitka srebrna wplatała się w szarą przędzę codziennego życia, było marzenie o Jadwidze. Marzenie to jednak dziwnie splatało się ze wszystkiemi jego czynnościami; czuł, że co robi, to robi dla niej; czuł również i to, że gdyby jej nie kochał, gdyby nie wiedział, że pracuje dla zdobycia sobie jej, to nie zdołałby ani tak gorliwie, ani tak wytrwale pracować.

W wolnych chwilach odbywał długie narady ze Stanisławem i różnymi rzemieślnikami, mające na celu odnowienie i urządzenie domu. W rozmowach i naradach tych nigdy wyraźnie się nie zdradził przed starym sługą ze swemi zamiarami. Stanisław jednak pozwalał sobie uprzedzać fakta, mówił o zamiarach swego pana głośno i wyraźnie i to bardzo często wprost do niego.

— „Te schody będą dla pani za strome"; albo: „Wartoby urządzić spiżarnią we dworze, pod jednym dachem; w razie słoty trudno będzie pani do oficyn chodzić."

Władysław słuchał słów starego i nie ganił ich nawet, widocznie robiły mu one przyjemność.

Między służbą rozeszła się stanowcza wieść, że pan się w zimie ż[illegible] Rozmaitym kombinacjom i przypuszczeniom nie[illegible] końca. Bielecka co dzień wymyślała inną [illegible]dydatkę. Kropielnicki zazwyczaj przecząco kr[illegible] głową i powiadał:

— Nie, nie ta... będzie bogatsza!

— Dla czego bogatsza? — urwała zaperzając się klucznica.

— Dla tego, że między żydami takie wiadomości chodzą! — odpowiadał ekonom — Mówią, że weźmie miljon... Nie głupi wymyślił panem się urodzić .. Ho! ho! Pani Bielecka powinna wiedzieć, że prawdziwemu panu nigdy się nic nie stanie, żeby jak broił, to zawsze się wyratuje.. jak kot na nogi upadnie.

— Pfe! panie Kropielnicki naszego pana do kota przyrównywać — zawołała dając folgę swemu oburzeniu klucznica. — Po co tu aż kota wyprowadzać, żeni się, bo młody, ładny i przyjemny. Ot jak mnie pan Kropielnicki widzi, to jak bym była młodą panienką, to bym się zaraz w naszym panu kochała.

— Mało czego się zachciewa pani Bieleckiej — przerwał jej śmiejąc się ironicznie ekonom — młodą panienką... młodą panienką... oj co trudno to trudno!... A choćby i tak było, to jeszcze nasz pan nie patrzył by się na Bielecką.

— Bardzo sobie wypraszam! niech pan Kropielnicki nie gada mi w oczy impertynencji!... Jaki mi proszę! zawołała — wpadając w straszliwy gniew klucznica — No proszę! Niby to nie kochali się we mnie różni śliczni panowie, kiedym była panną u pani marszałkowej... Kto przyjechał to do garderoby zerkał, a przez korytarz spokojnie przejść nie mogłam... Prawda że nic z tego nie było — dodała mityguiąc swój zapał — cnotę dla nieboszczyka Bieleckiego... dla ślubnego męża chowałam.. Nie mógł się nią nawet nacieszyć długo... biedaczysko! — mówiąc to wpadła w rozrzewnienie, zaczęła z cicha szlochać i fartuchem łzy [illegible]cierać — biedaczysko! Tylko ośm lat, trzy mies[illegible] i dwie niedziele z nim przeżyłam, a psią gęb[illegible] miał ten, coby na mnie coś złego mógł powiedz[illegible]. Żoną byłam jak Pan Bóg przekazał! Psią gębę — wołała co raz rozpaczliwiej — musiałby mieć ten, co by na mnie jaką plotkę zrobił! Psią gębę! powiadam panu, panie Kropielnicki. Wiem, że byli ludzie...

Obejrzała się babina i zobaczyła, że rozpaczliwych jej wołań nikt nie słucha, bo Kropielnicki zostawił ją samą na ławce pod oficynami, a sam łajał już grzmiącym głosem jakiegoś parobka w stajni. Bielecka przejęta świętem oburzeniem na samą myśl krzywdzącego jej honor przypuszczenia, tak się w tem oburzeniem pogrążyła, że nie słyszała nawet kiedy ją cierpliwy zazwyczaj słuchacz opuścił

— Ot, zwyczajnie impertynent! Człowiek bez edukacji... z prostactwa wyszedł... — zadecydowała pani Bielecka zwracając się do starego Stanisława, który stojąc w kuchni przez okno przysłuchiwał się tej rozmowie.

— Dlaczegoż on dziś impertynent? — zapytał z drwiącym uśmiechem.

— Jeszcze i pan Stanisław dodaje mi goryczy! — zawołała babina, tonąc już na dobre we łzach i głośno szlochając. — Dalibóg, że ja już nie wytrzymam w tym domu!..: tylko zniewagi znosić muszę. Dolaż moja dola! żeby tak mój Bielecki ożył i zobaczył w jakiej ja poniewierce... Boże... mój Boże! choć ustąpić się przyjdzie! abo co?— i szlochała dalej.

— Tfu! Opamiętaj się kobieto! O to napaść czysta! Czego płaczesz? myślał by kto, że ja tu rznę, morduję... Cicho! sza! — zawołał w padając w gniew stary.

— Cicho! milczże aspani! Pan z toku idzie — dodał wskazując zbliżającego się Władysława.

Na te słowa Bielecka wybuchnęła jeszcze głośniejszem płaczem i zakrywając twarz fartuchem co prędzej umknęła do otwartych drzwi piwnicy, gdzie dziewki kwasiły ogórki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bie, a były one ułożone w formie pancerza dla łatwiejszego przeniesienia.

Na podstawie poszlak, pozwalających przypuszczać pewną wspólność między Machajskim a Franciszkiem Siedleckim, dokonano u ostatniego rewizji i znaleziono liczne wydania socjalistyczne, jakoto: dzieła, broszury Marxa, Lassalle'a, Limanowskiego, niektóre w znaczniejszej ilości egzemplarzy, jak Marxa „Nauki ekonomiczne" egzempl. 20, Limanowskiego „Historja ruchu społecznego" egz. 10, dalej zeszyt „Ogniska" Lwów 1890 egz. 59, oraz inne zakazane pisma i broszury.

Franciszek Siedlecki, badany o posiadanie tak znacznej liczby dzieł, broszur i pism socjalistycznych, zeznał, że broszury „O Zmowie" i „Manifest do ludności rolniczej" Beckera otrzymał przed dwoma laty od Kazanowskiego na przechowanie wraz innemi książkami. Siedlecki twierdzi, że broszur tych nawet nie czytał. *Pracy* Nr. 7 z r. 1891 otrzymał, o ile mu się zdaje, 25 egz. wraz z 3 egz. odezwy „Robotnicy" ze Lwowa w paczce pocztą, ale nie wie, kto mu ją przysłał, bo ani redaktora, ani drukarza *Pracy* nie zna.

Zeznał też Siedlecki, że zabrane mu przy rewizji pisma, druki i broszurki, posłużyć mu miały za materjał posiłkowy do nauki politycznych umiejętności; że zabranych mu czasopism nigdy nie prenumerował, lecz otrzymywał je *gratis* nawet nie wie od kogo; że nie wiedział dobrze, ale domyślał się, że zabrane mu pisma i druki są zakazane — o konfiskacie i zakazie odezwy „Robotnicy" i Nru 7 *Pracy* stanowczo nie wiedział.

Siedlecki wypiera się, żeby należał do tajnych towarzystw socjalistycznych — nie wie nawet o istnieniu takich towarzystw w kraju lub za granicą, atoli przyznał, że z przekonaniami i zasadami *Pracy* różni się tylko co do programu narodowego, bo on stoi na stanowisku socjalno-narodowem gdy *Praca* stoi na stanowisku socjalno-demokratycznem. Śledztwo stwierdziło, że owe trzy odezwy „W stuletnią rocznicę", „Rodacy! Obywatele!" i „Robotnicy" — które znaleziono u Machajskiego i Siedleckiego a które Machajski i Siedlecki w znacznej liczbie usiłowali przemycić do Królestwa Polskiego, były i tutaj rozszerzane.

Stosunek Siedleckiego do obwinionych w procesie Ernesta Breitera i towarzyszów o występek z § 285 u. k. musiał być bardzo bliskim, skoro był on wybrańcem i delegatem demonstrującej części młodzieży, a u niego znaleziono przy rewizji manuskrypt zakazanego sądownie artykułu programowego *Ogniska* pod tytułem „Trzeba z żywymi naprzód iść", pióra jednego z obwinionych w owym procesie, Franciszka Nowickiego.

Wiadomo powszechnie i wykazało to śledztwo w sprawie Ernesta Breitera i towarzyszów, że za granicą, mianowicie we Francji i Szwajcarji, istnieją zorganizowane partje socjalistyczne, narodowe i międzynarodowe, które za główną rozrzucają na kraj i wydają w tym celu broszury i pisma.

Organem narodowo-socjalistycznej partji jest miesięcznik *Pobudka*. Wiadomo też z aktów procesu Ernesta Breitera i z dowodów tamże przytoczonych, że istnieje w ziemiach polskich organizacja socjalistyczna, mająca centralną siedzibę w Warszawie, a w Galicji mniejsze grupy, we Lwowie, w Dublanach i w Krakowie a w szczególności Lwowie mnóstwo wszelkich zakładów naukowych; że we Lwowie istnieje partja robotnicza, której organem jest pismo *Praca*, a która to partja zorganizowała się w ostatnich czasach jako partja socjalno-demokratyczna, w której pracach bierze czynny udział Ignacy Daszyński, jeden z obwinionych w procesie Breitera.

Szczegóły, przez śledztwo w sprawie niniejszej wykryte, uzasadniają podejrzenie, że Franciszek Siedlecki, który sam się przyznał do wyznawania zasad socjalizmu, zostaje od dawna w stosunkach z organizacjami socjalistycznemi, które czy to w kraju, czy zagranicą istnieją, już to ze względu na ową oczywiście karygodną działalność musząc, że był on członkiem i zaufanym tych partyj i dla tego na jego ręce przesyłały one swe agitacyjne broszury i pisma, dla ich rozszerzenia — bo wszak u Siedleckiego formalny skład druków socjalistycznych zakazanych i nie zakazanych wykryto; że w tym celu Siedlecki musiał porozumiewać się i korespondować z tajnemi organizacjami i dawać im wskazówki, w jaki sposób urządzić mają bez obawy wykrycia przesyłkę druków na jego ręce.

Co do Machajskiego, przyznał on sam, jak powiedziano powyżej, że należy do tajnych zagranicznych stowarzyszeń — przyznał zarazem że wyznaje zasady socjalno-rewolucyjne partji której organem jest pismo *Pobudka*. Przez wydawanie *Pobudki* i innych socjalistycznych druków karygodnej treści i to w ogromnej ilości, przez słusznie podejrzewać należy, że owe tajne stowarzyszenia w Warszawie, do których należy, są stowarzyszeniami socjalistycznemi; że przybył on do Krakowa z Warszawy w tym celu, by zabrać tutaj zapas zakazanych socjalistycznych druków i rozsyłać je w Królestwie polskim, a w takim razie musiał on stać w korespondencji z tajnemi organizacjami w kraju i zagranicą i porozumiewać się z niemi co do czasu, miejsca i sposobu wysyłania druków, które miał zabrać i przemycić.

Obaj oskarżeni, otrzymując druki i pisma, musieli prowadzić korespondencję z tajnemi organizacjami i stowarzyszeniami, z niemi związki.

Nie zasługuje na wiarę tłómaczenie się Siedleckiego co do posiadania tak wielkiego zapasu zakazanych pism i druków, tem więcej, iż musiał wiedzieć, że są zakazane.

XXV Zjazd Tow. pedagogicznego.

Drohobycz 18 czerwca.

(en) Wczoraj po południu zjechali się uczestnicy zjazdu na wycieczkę do Borysława, gdzie zwiedzono kopalnie wosku ziemnego i urządzenia fabryczne. Miasto Borysław przybrało się w odświętne szaty, aby godnie powitać w murach swych tak rzadkich i tak miłych i zacnych gości. Szkoła borysławska, urząd gminny, domy Towarzystwa francuskiego i t. d., przybrane były w festony z zieleni i flagi o barwach narodowych i krajowych. Po zwiedzeniu kopalni i fabryk udali się uczestnicy zjazdu do gmachu borysławskiej szkoły, gdzie staraniem burmistrza p. Borysława i zarządu kopalni urządzonem było dla gości sute przyjęcie. O godzinie 8 wieczorem powrócono osobnym pociągiem do Drohobycza.

Dziś o godzinie 9 1/2 rozpoczęło się drugie posiedzenie Zjazdu. Przewodniczył wiceprezes p. dr. Gerstman. Po odczytaniu przez p. Bierońskiego protokołu z wczorajszego posiedzenia, który przyjęto bez zmiany, zażądał p. Pietrzycki od p. przewodniczącego wyjaśnienia, dla czego ks. dr. A. Jougan, jako referent bardzo ważnej sprawy, bo sprawy burs nauczycielskich nie usprawiedliwił swej nieobecności. Przewodniczący odpowiedział, iż odnośne wyjaśnienie da później.

Następnie Tomasz hr. Dzieduszycki delegat oddziału Towarzystwa pedag. w Zaleszczykach odczytał wnioski postawione przez ten oddział. Wnioski brzmią:

a) Zarząd Główny odniesie się do odnośnych Władz szkolnych, by te raczyły wpłynąć na pp. nauczycieli w poszczególnych okręgach szkolnych, aby ci cele Towarz. ogrodniczego i pszczelniczego między ludem wspierając, zakładali oddziały i jednali w stanie włościańskim członków dla tegoż Towarzystwa.

b) by sami do Towarzystwa tego przystępowali;

c) by służyli pod tym względem za dobry przykład, zakładając sady i pasieki szkolne;

d) ponieważ przy nader skąpej płacy nie mogą pp. nauczyciele na ten cel łożyć nakładów, aby Władze rządowe z autonomicznemi raczyły obmyśleć sposób subwencjonowania poszczególnych Zarządów szkół;

e) aby odznaczających się na tem polu pp. nauczycieli władze szkolne odpowiednią remuneracją nagradzały, a tym sposobem zachęcały innych do gorliwego naśladownictwa;

f) aby w seminarjach nauczycielskich na te dwie gałęzie gospodarstwa położono większy nacisk w praktycznym kierunku

W długim a prześlicznym odczycie umotywował hr Dzieduszycki powyższe wnioski i wykazywał, ileby dobrego mogli zdziałać nauczyciele, gdyby chcieli pracę swą rozszerzyć w myśl wniosków, postawionych przez niego w imieniu zaleszczyckiego oddziału Tow pedagogicznego.

Odczyt ten przyjęto oklaskami, a nad wnioskami wywiązała się dość długa dyskusja.

Pierwszy zabrał głos p Zaleski i zaznaczywszy, iż choć całkowicie popiera wnioski postawione przez zaleszczyckiego delegata, to jednak nie zgadza się z formą ich przeprowadzenia. Mówca nie chce, aby władze szkolne z urzędu wpływały na nauczycieli, by oni popierali między ludem cele Towarzystwa ogrodniczego i pszczelniczego i zakładali oddziały, gdyż to włożyłoby na nich już i tak obciążonych pracą, nowe obowiązki Nauczyciele wszędzie chętnie spieszą i ofiarują swą pracę tam, gdzie chodzi o umoralnienie i o podniesienie dobrobytu i zdrowia ludu, więc nie trzeba, aby się Towarzystwo pedagogiczne udawało o pomoc do władz szkolnych, wystarczy, gdy ono zawezwie członków swych do nowej pracy — oni z pewnością zawezwania usłuchają.

Mówca wnosi przeto, aby we wniosku pierwszym zamiast słów „Zarząd główny odniesie się do odnośnych władz szkolnych" wstawiono słowa: „Zarząd główny odniesie się do Zarządów oddziałowych i t. d.".

P. Zaleskiego poparli pp. Harlender, Pająk i Pelika, referent przeto stosownie do ich życzenia wniosek swój zmodyfikował i zgromadzeni przyjęli go jednogłośnie.

Tu objął przewodnictwo obrad prezes p. Sawczyński, a podziękowawszy hr. Dzieduszyckiemu za to, że choć sam nie nauczyciel, szczerze zajmuje się sprawami nauczycielskiemi — odczytał telegram, który nadesłał z Krakowa dr. J o r d a n z podziękowaniem za mianowanie go honorowym członkiem Tow. pedagogicznego

Następnie uchwalono kilka wniosków w sprawie zmiany niektórych ustaw szkolnych, poczem przystąpiono do wyboru prezydjum.

P Galant postawił wniosek, aby ze względu, że Towarzystwo pedagogiczne obchodzi swego istnienia 25 letni jubileusz, a dotychczasowy prezes jakoteż i zastępca od samego początku należą do Towarzystwa w dowód uznania wybrać obu przez aklamację.

Zgromadzeni wniosek ten przyjęli oklaskami i obrali prezesem radzcę p. Sawczyńskiego, a zastępcą radzcę p Gerstmana Członkami wydziału na rok przyszły obrano: pp. Baranowskiego Mieczysława, Krasuckiego, Radwańskiego i Pasiewicza.

Po dokonaniu wyboru, p. Mieczysław Baranowski odczytał zaproszenie komitetu czeskiego na zjazd nauczycieli i przyjaciół szkolnictwa w Pradze w dniach 5, 6 i 7 sierpnia i zaproponował na delegatów galicyjskiego Towarzystwa pp. Ringa i Marczewskiego.

P Czarnecki odczytał sprawozdanie komisji lustracyjnej, która znalazła rachunki w porządku, a zgromadzeni uchwalili udzielić wydziałowi absolutorjum

Również przyjęto sprawozdanie komisji lustracyjnej ze stanu kasy i funduszów Towarzystwa, odczytane przez p. Gustkowskiego.

Dla braku czasu inne punkta programu spadły z porządku dziennego poczem prezes Sawczyński zamknął XXV walny Zjazd Towarzystwa pedagogicznego dłuższem przemówieniem, w którem dał krótki pogląd na rezultaty zjazdu, a wspominając o ponownych wyborach zarządu głównego, oświadczył, że zamiarem jego było nie przyjąć wyboru na prezesa, gdyż radby już odpocząć, ale pamiętny na wzniosły cel Towarzystwa pedagogicznego, na którego dalszym rozwoju i utrzymaniu mówcy bardzo zależy, wybór na ten rok jeszcze przyjmuje i ile możności starać się będzie zadośćuczynić położonemu zaufaniu.

Zgromadzeni przyjęli to przemówienie hucznymi oklaskami, a p Pająk podziękował prezesowi w imieniu wszystkich nauczycieli za kierownictwo obradami.

O godzinie 2giej po południu zebrali się uczestnicy zjazdu w wielkiej sali drohobyckiego „Sokoła" na bankiet, dany na cześć ich przez miasto. Podczas biesiady wznoszono liczne toasty i bawiono się doskonale. Po południu odbył się w miejskim parku festyn, na którym przy dźwiękach muzyki wojskowej produkowali się w ćwiczeniach gimnastycznych „Sokoły", nauczyciele lwowscy. Publiczność bardzo licznie zgromadzona za każdy punkt programu który nawiasem powiedziawszy, był z precyzją wykonany, darzyła wykonawców hucznymi oklaskami. Wieczorem zaś wydał komitet na cześć zjazdu wielki wieczór z tańcami. Sala „Sokoła" nie mogła wszystkich pomieścić. Do pierwszego kadryla stanęło 180 par, a zabawa przeciągnęła się do białego dnia

Dla uprzyjemnienia pobytu przybyłym, urządzono wystawę robót i rysunków szkoły żeńskiej. Wystawa przedstawia się bardzo ładnie, a zasługa to dyrektorki p. Łańcuckiej.

W końcu zaznaczyć musimy, iż dzięki obywatelstwu miasta Drohobycza, w szczególności zaś dzięki burmistrzowi p. Obrymowiczowi i p. Jabłońskiemu, uczestnikom Zjazdu zgotowano w Drohobyczu przyjęcie szczerze gościnne i serdeczne.

Posłowie do Rady Państwa w Pradze.

Telegramy, jakie otrzymaliśmy w sobotę wieczorem z Pragi, donoszą o serdecznem nad wszelki wyraz przyjęciu, jakiego doznają polscy posłowie w stolicy czeskiej. Przedmiotem gorących owacyj jest także hr. Hohenwarth przywódzca konserwatywnego stronnictwa. Książęta Karol i Jan Schwarzenbergowie, aranżerowie tej wycieczki posłów, towarzyszyli im przez całą drogę z Wiednia do Pragi, na dworcu zaś w Pradze oprócz prezesa komitetu wystawy hr. Zedtwitza powitał ich także hr Clam Martinitz i hr Zdenko Thun Także marszałek krajowy książę Lobkowitz i hr. Fryderyk Kinsky biorą udział we wszystkich przyjęciach. Na placu wystawy powitali posłowie nasi swoich długoletnich towarzyszy w parlamencie przywódców staroczechów Dra Riegera i Dra Matusza. Do godziny 10 wieczorem zwiedzali posłowie w piątek wystawę i wyrazili się o niej, że godną jest największej stolicy i daje dokładny obraz olbrzymiego rozwoju Czech

W sobotę wieczorem odbyła się na wyspie Sofijskiej uczta na cześć posłów, dana przez szlachtę czeską.

Wszystkie nakrycia były z czystego srebra, a na talerzu każdego z posłów znajdował się piękny bukiet róż. Pierwszy toast wzniósł marszałek książę Lobkowitz na cześć Cesarza, następnie książę Karol Schwarzenberg na cześć kochanych gości. W przemowie swej rzekł książę Schwarzenberg, że konserwatyści i polscy posłowie, jeżeli przyjęli zaproszenie szlachty czeskiej i przybyli na wystawę, to uczynili to nie tyle dla szlachty, ile dla swoich dawnych towarzyszy broni, t. j. dla staroczechów, gdyż wystawa ta jest owocem ich patrjotycznej działalności.

Następnie pił hr. Buquoy zdrowie dr. Hohenwartha. Toast ten przyjęto z niesłychanym zapałem. Skoro tylko hr. Buquoy wymówił nazwisko hr. Hohenwartha, powstali wszyscy posłowie z miejsc i wznieśli grzmiący okrzyk „Niech żyje". W pełnej polotu mowie, rzekł hr. Buquoy, że nazwisko hr. Hohenwartha należy do najpopularniejszych w całych Czechach, gdyż naród czeski umie czcić to, iż mąż ten pełen wielkich zdolności całe życie pracował tylko dla idei autonomji. Hr. Hohenwarth wzruszony do głębi dziękował za te objawy sympatji i pił na pomyślność Czech.

Hr. Jan Stadnicki wzniósł toast na cześć szlachty czeskiej, p. Kathrein na cześć Pragi, a opat Karbon na cześć dra Riegera.

Z uczty tej udali się posłowie na przedstawienie galowe w teatrze narodowym. Przedstawienie to było także serdeczną owacją dla Koła polskiego i dla klubu Hohenwartha.

Publiczność licznie zebrana w teatrze wzniosła entuzjastyczne okrzyki na cześć Koła polskiego i klubu konserwatywnego.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu odbytem dnia 13 lipca 1891 uchwaliła: udzielić z funduszu, przeznaczonego przez Sejm na rok 1891 na pożyczki i zapomogi na budowę szkół gminom, w których szkoły zostały zorganizowane w latach od 1879 do 1884, pożyczek i zapomóg, a to: w pow. krośnieńskim, gminie Kobylany; w pow. liskim, gminie Leszczowate; w pow. niżańskim, gminie Przędzal; w pow. ropczyckim gminom: Gnojnica, Stasiówka i Zagórzyce; w pow. samborskim, gminie Czukiew; w pow. tarnowskim, gminie Chojnik; w pow. zbaraskim, gminie Hnilice wielkie; w pow. mieleckim, gminie Zarównie; w pow. wielickim, gminie Rzeszotary; w pow. borszczowskim gminom: Dźwiniaczka i Nowosiółka nad Zbruczem; w pow zaleszczykim gminom: Gródek i Słobudka koszyłowiecka; w pow. rzeszowskim, gminie Malawa i w pow. bocheńskim, gminie Cikowice; zatwierdzić wybór ks. Zenona Lubomęskiego, na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Sokalu; pozwolić Janowi Zabawce, nauczycielowi szkół ludowych, na pełnienie funkcji pisarza gminnego przez rok jeden; zatwierdzić wybór Michała Skumiela nauczyciela w Mszanie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Limanowej; na wniosek Wydziału krajowego nie żądać od gminy Chrzanowa większej prestacji na pokrycie płac nauczycielskich, niż płaci dotychczas, a całą nadwyżkę wydatków przyznać gminie jako zasiłek z funduszu szkolnego krajowego; zaliczyć w poczet książek dozwolonych na premja dla młodzieży i do bibljotek szkół ludowych książeczki: „Matka", skreślił Władysław Bełza, „Żytie ubodnykiw bożych", „Czytalnia w Nowosilci", „Świati muczennyki", „Światyj Sydor", „Na Wełykdeń", „Iwan Tryzubeć", „Czariwnyk", „Żytie światoho Nykołaja", „Bajki" Leonida Hlibowa; „Dolina bez wyjścia", „Listki i ziarnka", „Wyprawa po skarby ukryte" przez M J. Zaleską, „Pierwszy błąd" przez Władysława L Anczyca, „Powiastki i opowiadania historyczne" przez Szczęsnego Parasiewicza, „Bibljoteka dla młodzieży" tomik 28, „Kółko pastuszków" część II, napisała Basia Hetmanówna; „Benjamin Franklin" i „Opowidanie o žytiu św Pantalejmona" nakład Towarzystwa „Proświta"; zaliczyć w poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego: „Pierwsze zasady nauki religji mojżeszowej" skreślił Z. Kamerling i „Historja powszechna na klasy wyższe szkół średnich. Tom Iszy. Historja starożytna" napisał Wincenty Zakrzewski; zalecić do bibljotek szkół wszelkich kategoryj, jako środek pomocniczy dla nauczycieli języka polskiego „Stylistyka polska", podręcznik dydaktyczno-metodyczny do nauki języka polskiego, ułożył Andrzej Gliński; przekształcić szkołę etatową w Kłaju, w pow. bocheńskim, na dwuklasową o dwóch nauczycielach z pełną płacą; szkołę etatową w Mikłaszowie, w pow. lwowskim, na trzyklasową; szkołę etatową w Kłodnie, w pow żółkiewskim i Wołkowie, w pow. lwowskim, na dwuklasową; szkoły filjalne: w Porębie wielkiej i Laskowej, w pow. limanowskim; Jarocinie, w pow. niżańskim; Snilowie, w pow. złoczowskim; Bołdurach, w pow. brodzkim, na szkoły filjalne; wyłączyć przysiołek Łodyny, w pow. kamioneckim, z zakresu szkolnego w Nahorcach i zorganizować tam osobną szkołę filjalną; gminę Strzałkowce, w pow. borszczowskim, z zakresu szkolnego w Piszczatyńcach, i zorganizować tam osobną szkołę etatową; i zorganizować szkołę filjalną w Izbach w pow. grybowskim.

Kronika.

Lwów 20 lipca.

Dar. Gminie Teleśnica, w powiecie liskim, darował Cesarz 50 zł. na budowę szkoły.

P. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni jeździł w sobotę do Drohobycza w celu zwiedzenia tam zakładu stadników państwowych.

Konkursa. Senat akademicki uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie rozpisał z terminem do 1 października b. r. konkurs na posadę sługi przy katedrze chemji rolniczej w uniwersytecie jagiellońskim

Śluby. Dnia 11 b. m. odbył się w kościele OO. Bernardynów ślub panny Karoliny Jaćmierskiej z p. Edwardem Witoszyńskim urzędnikiem dyrekcji domen i lasów skarbowych.

W archikatedralnej cerkwi św. Jerzego odbędzie się d. 30 b. m. o godzinie 7 ślub panny Heleny Barbary Romanowskiej, córki wiceprezydenta magistratu lwowskiego p. Ignacego Romanowskiego, z p. Janem Leszkowicz Baczyńskim, synem ks. Aleks. Baczyńskiego, radnego miasta i rektora gr. katol. seminarjum.

W archikatedrze lwowskiej odbył się ślub panny Zdzisławy Nawrockiej, z p. Janem Budkiem urzędnikiem i reprezentantem wiedeńskiego zakładu wzajemnych ubezpieczeń „Janus".

We czwartek d. 16 b. m. pobłogosławił książę kardynał Dunajewski w swej kaplicy związek małżeński panny Olgi Milieskiej, córki p. Alfreda prezesa Rady powiatowej krakowskiej i Marji z Kołaczkowskich, z p. Henrykiem baronem Christiani-Kronwaldem właścicielem dóbr.

Dnia 14 b. m. odbył się we Lwowie ślub panny Olgi Kiszelkównej, córki komisarza tutejszego magistratu z p. Tadeuszem Zakrzewskim, auskultantem sądowym.

Sąd powiatowy w Zatorze rozpocznie, według rozporządzenia ministerjalnego, z dniem 1 października b. r. swoje urzędowanie.

W wiedeńskiej akademji sztuk pięknych, na wyższym, specjalnym oddziale szkoły rzeźby, pierwszą nagrodę z pomiędzy licznych niemieckich, węgierskich, czeskich i chorwackich kandydatów otrzymał Polak, Krakowianin, p. Jan Nalborczyk za figurę p. t. „Niewidomy". Odznaczenie to przyznano mu jednogłośnie. Pracę swą zamierza artysta z początkiem sierpnia wysłać na wystawę do Krakowa.

P. Karol Pospóła, kandydat notarjalny w Grybowie, wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych.

Zmarli. Maciej Madejewski, zmarł we Lwowie w 71 r. życia. — Oswald Dąbrowa Morawki, zmarł we Lwowie w 60 r. życia. — Mieczysław Szlański, b. dzierżawca dóbr, zmarł w Rzeszowie w 62 r. życia. — Franciszek Stiasny, emerytowany leśniczy skarbu łańcuckiego, zmarł w Rzeszowie w 83 r. życia. — W Mrowji zmarł w 72 r. życia tameczny proboszcz i kanonik ks. Michał Kaszubski. — Olga Krajczyk, córka nadinspektora podatkowego, uczennica VII kl. wydziałowej, zmarła w Tarnowie w 15 r życia.

Egzamin dojrzałości w przemyskiem seminarjum nauczycielskiem żeńskiem odbywał się pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Bolesława Baranowskiego, w dniach od 8 — 14 lipca b. r. Do egzaminu zgłosiło się 34 kandydatek (z tych 3 prywatystki.

Świadectwo dojrzałości otrzymały: Alexówna Bronisława (z odznaczeniem), Bielawska Marja, Buczaniewiczówna Helena, Czermińska Ewa (z odzn.), Dąbrowska Jadwiga, Gocka Marja (z odzn.), Grabska Marja, Inesówna Marja, (z odzn.), Jabłońska Wanda, Janiszewska Zofja (z odzn.), Kaszewska Marja, Kinelówna Aniela (z odzn.), Kossowiczówna Aniela Kossowiczówna Helena, Kukułczanka Walerja, Kulczycka Jadwiga, Lewicka Zofja (z odzn.), Majerówna Józefa (z odzn.), Müllerówna Bronisława, Opielowska Malwina, Oskardówna Helena (z odzn.), Pondarowska Marja (z odzn.), Słoniewska Marja Kazimira (z odzn.) Schaffnerówna Józefa, Szafranówna Marja (z odzn.), Tarnawska Olga, Urbańska Zofja, Wójcikiewiczówna Józefa, Zborowska Kazimira, Żurowska Mieczysława, Prywatystki: Borejkówna Jadwiga, Dworzakówna Franciszka. Jedna prywatystka, przeznaczona do egzaminu poprawczego z matematyki po 8 tygodniach.

Burze i grady. Dnia 10 b. m. nawiedził grad część powiatu brzeżańskiego. Największe szkody wyrządził w Kurzanach zniszczywszy tam prawie doszczętnie wszystkie ziemiopłody.

Położenie mieszkańców, po zeszłorocznym nieurodzaju, jest rozpaczliwe, a od zupełnej zagłady choć w części uchronić ich zdoła tylko szybka pomoc ze strony powiatu i kraju.

Grad i ulewy nawiedziły w ostatnich dniach następujące gminy: w powiecie rzeszowskim: gmina Nowa wieś, w powiecie jasielskim zaś gminy: Sadki, Łężyny Trzciunica, Przysieki, Harklowa, Siedliska ad Sławencin, Sławencin, Świerzchowa, Osobnica, Jabłonica, Łubno opace, Cieklin, Glinik górny, Glinik dolny, Glinik średni, Bączal, dolny, Bączal górny, Czermna, Święcany, Łubienko, Pagórek, Dzielec, Nienaszów, Opacie, Dąbrówka, Lipnica dolna, Lipnica górna, Skalnik, Tuki, Dobrynia, Wola dembowiecka, Skołyszyn, Pusta wola, Łysa góra, Łajsce i Łubnie szlacheckie. Starostwa zarządziły likwidację szkody.

W Równem, koło Dukli po dwukrotnym gradzie, który znaczne szkody wyrządził, nastąpił wylew rzeki Jasiółki i zniszczył plony wszelkie na porzeczu a kopy siana i koniczu w części zabrał, a resztę zamulił, czyniąc niepowetowane szkody.

Nieszczęśliwy wypadek. Wawrzyniec, dwuletni syn rolnika Krzysztofa Orliwy, zamieszkałego pod l. 7 na Pasiekach halickich, bawiąc się onegdaj wieczorem koło godziny 8-mej w sadzie, wpadł do kałuży powstałej z wody deszczowej i utonął. Policja wdrożyła w sprawie tej postępowanie karne.

Z Sokołowa pod Rzeszowem donoszą: Uznając wielkie zasługi, jakie hr. Tyszkiewicz w czasie swej dwudziestopięcioletniej działalności jako prezes Rady powiatowej kolbuszowskiej około rozwoju ekonomicznego i podniesienia oświaty w całym powiecie kolbuszowskim położył, jak również oceniając wielką ruchliwość i skuteczną działalność jego jako posła do Rady państwa i do Sejmu krajowego w popieraniu wszelkich spraw, dotyczących tego powiatu, postanowiła gmina Sokołów na pełnej Radzie, odbytej dnia 14 b. m., celem uczczenia 25-letniej pracy marszałka powiatowego, nazwać jednę z ulic miasta Sokołowa ulicą „Hr. Tyszkiewicza". Ulica ta prowadzi do gościńca Raniżów-Kolbuszowa. Jest to jedna z najpiękniejszych ulic.

Pogoda trwa prześliczna, żniwa w całej pełni. Jest więc nadzieja, że zbiory będą obfite.

W Morszynie odbyło się wczoraj uroczyste poświęcenie budynku dla kolonji wakacyjnej dziewcząt, zostającej pod opieką p. W. Niedziałkowskiej. Od dawna nie miał Morszyn w murach swych tak licznych gości jak wczoraj. Prawie ze wszystkich stron kraju przybyli tłumnie goście, aby wziąć udział w pięknej uroczystości poświęcenia domu, ofiarowanego przez Tow. lekarskie na dwudziestoletni okres kolonji wakacyjnej dziewcząt.

Przybywających gości witała na dworcu w imieniu nieobecnej p. Niedziałkowskiej skarbniczka komitetu p. Mikuszówna, oraz małe kolonistki. Dworzec na przyjęcie gości przystrojono w festony zieleni i w flagi o barwach narodowych.

Dom, w którym mieści się obecnie 52 kolonistek (drugi oddział złożony z 20 dziewczynek spędza wakacje w Winnikach), jest okazałym, dwupiętrowym budynkiem. Na dole mieści się niewielka sypialnia, obszerna sala, kuchnia i praczkarnia. Pierwsze piętro zajmuje ogromna sypialnia o siedmiu oknach, przez które zaglądają gałęzie świerków, otaczających wieńcem cały dom, tudzież pokój jednej z kierowniczek i kancelarja. Całe drugie piętro poświęcone jest wyłącznie na sypialnię i garderobę. Śnieżyście biało zasłane łóżeczka, przedzielone szafkami, robią nader miłe wrażenie. Weranda służy za jadalnię i miejsce zabawy w dnie słotne. Na podwórzu, zacienionem również drzewami, znajdują się huśtawki i przyrządy gimnastyczne.

O godzinie 3 całe towarzystwo zgromadziło się w dolnej sali pięknie udekorowanej na nabożeństwo, które odprawił proboszcz z Bolechowa ks. Widajewicz, zacny opiekun kolonji. Po dokonaniu aktu poświęcenia, przemówił ks. Widajewicz w serdecznych słowach do kolonistek, podniósł zasługi i gorliwe zabiegi komitetu, a wręczając kierowniczce skarbonkę, wyraził nadzieję, że w niej pieniędzy nigdy nie braknie, gdyż dłonie polskie sięgają żwawo w kieszeń, gdy chodzi o jakiś cel szlachetny.

Następnie ślicznie przemówił dr. Piętak i w dłuższej a z głębokiem przejęciem wygłoszonej mowie podniósł znaczenie, jakie ma wypoczynek kilkutygodniowy na świeżem powietrzu śród odpowiednich warunków dla ubogiej dziatwy, którą w przyszłości oczekuje ciężka walka z losem, mozolna praca na kawałek chleba. Przemówienie, które wywarło silne wrażenie na zgromadzonych, zakończył mówca wyrazami szczerego uznania dla umiejętnej a gorliwej działalności komitetu, przedewszystkiem zaś dla nieobecnej jego przewodniczącej, p. Wiktorji Niedziałkowskiej, której niestrudzonej zapobiegliwości i niezwykłemu poświęceniu instytucja kolonji zawdzięcza pomyślny swój rozwój.

Po odczytaniu telegramów nadesłanych przez p. Niedziałkowską i dr. Marchwickiego, zasiedli goście do uczty, podczas której dziewczątka z radością częstowały licznych gości pod własnym dachem. W czasie obiadu pp. dyr. Stopczyński i dr. Gerstmann wnieśli toasty na powodzenie kolonij i na cześć ich kierowniczek.

Przy dźwiękach muzyki i śpiewu chóru kolonistek bawiono się ochoczo i wesoło aż do wieczora. Dzień wczorajszy na wszystkich gości obecnych w Morszynie podniosłe wywarł wrażenie.

Samobójstwo. W Rzeszowie w hotelu „pod Trzema koronami" odebrał sobie dnia 15 b. m. życie wystrzałem z rewolweru Rudolf Nowak b. podporucznik obrony krajowej. Nowak przybył dnia 15 b. m. rano do Rzeszowa i zamieszkał w wyż wymienionym lokalu, poczem złożywszy wizyty kilku oficerom w Rzeszowie stacjonowanym, zamknął się po południu w swym pokoju i zastrzelił. Gdy przerażona detonacją strzału, służba hotelowa wdarła się przemocą do mieszkania samobójcy, dawał on jeszcze słabe znaki życia, ale wkrótce, mimo udzielonej mu pomocy lekarskiej, wyzionął ducha. Przy zmarłym znaleziono kartkę, na której przed zamachem na własne życie napisał on tylko dwa słowa: „Arme Mutter".

Z Tarnobrzega piszą nam:

Dnia 4 bm. odbyła się w Tarnobrzegu rzadka uroczystość wręczenia złotego krzyża zasługi z koroną przeniesionemu w stan spoczynku adjunktowi przy starostwie p. Andrzejowi Tinzowi, udzielonego mu przez Najj. Pana w uznaniu długoletniej jego wiernej i skutecznej 50letniej pracy.

Obchód ten rozpoczęło nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów, poczem wprowadzono jubilata do gustownie przystrojonej sali w gmachu starostwa. — Zgromadzili się tu wszyscy urzędnicy starostwa, urzędu podatkowego, sądu powiatowego, straży skarbowej, reprezentacje wydziału powiatowego i miasta, duchowieństwo z miasta i okolicy, oraz cała inteligencja tutejsza.

JE. Jan hr. Tarnowski, chcąc uczcić zasługi jubilata, który lat czterdzieście stale w Tarnobrzegu urzędował, był także na nabożeństwie i wziął udział w uroczystym obchodzie, który uświetniło również przybyciem swem liczne grono pań ze starościną Fetterową na czele.

Z estrady, nad którą w zieleni umieszczono portret Najj. Pana, przemówił gorącemi słowy do rozrzewnionego tym uroczystym aktem sędziwego jubilata starosta tarnobrzeski p. Karol Fetter, poczem wręczył mu dekorację Kapela miejska podczas tego odegrała hymn ludowy.

Rozrzewniony tą owacją jubilat w krótkich słowach wyraził podziękowanie p. staroście za łaskawe wyjednanie dlań tak zaszczytnej odznaki. Potem wszyscy obecni uściskali spracowaną dłoń jubilata i złożyli mu życzenia na dalszą drogę życia. Następnie w domu swym przyjmował jubilat liczne grono kolegów, przyjaciół i znajomych i złożył raz jeszcze serdeczne podziękowanie p. staroście i kolegom swym za wspaniale urządzoną i na zawsze pamiętną dlań owację, która była nietylko objawem uznania zasług jego wobec państwa i kraju, ale cenniejszym jeszcze dowodem szczerych i serdecznych uczuć koleżeńskich.

Uroczystość ta wzniosła pozostanie na długo w pamięci tutejszego społeczeństwa, a to tem więcej, iż zaszczycony wysoką odznaką sędziwy (bo już 77 lat liczący) jubilat, ustępujący po 50letniej ciężkiej a gorliwej pracy w zacisze domowe, z powodu zacnego swego charakteru i zalet serca cieszył się w bardzo szerokich kołach prawdziwie serdeczną sympatją.

Z Obertyna piszą nam:

Miasteczko nasze — siedziba sądu, notarjatu i urzędu podatkowego, liczące około 6000 mieszkańców, mające dwóch lekarzy, bogatą ludność okoliczną, wśród której znaleść można chłopów posiadających majątek wartości nawet kilkudziesięciu tysięcy guldenów — pozbawione jest doradzców prawnych. To też ludność tak miejscową jak i okoliczną wyzyskują bez litości różni pokątni pisarze, gdyż tutejszy notarjat nawałowi pracy sprostać nie może.

Gdyby więc który z młodych adwokatów zechciał osiedlić się u nas, to obok wygodnego życia niejeden tysiączek mógłby rocznie uciułać, co przy poparciu tutejszej dość licznej inteligencji wcaleby mu trudno nie przyszło.

Życie towarzyskie dość tutaj przyjemne, Dniestr niedaleko. Młody prawnik, wnoszący nowy zasób sił i wiedzy, stałby się w naszym zakątku dobroczyńcą ludności i pozyskałby dla siebie nietylko uznanie, ale i majątek.

Przed kilku dniami zawitała do nas trupa dramatyczna p. Plewińskiej z zamiarem urządzenia kilku przedstawień. Mamy wprawdzie swoje kółko amatorskie, ale z ciekawością czekamy na grę artystów z zawodu, z których nasi amatorowie wzór brać będą mogli.

Mamy tu także straż ogniową (szczęściem ogni w tym roku nie było), ale niestety niewiele dobrego o niej powiedzieć można Od półtrzecia prawie roku ani walnego zgromadzenia nie było, ani żadnych ćwiczeń straż ta teraz nie ma, i dziś zdezorganizowana kto wie, czyby w razie ognia w komplecie stanęła, lub niewyćwiczona rekwizyta obsłużyć umiała. Gdzieindziej ktoś z krajowego związku straży ogniowych czasem jakąś lustrację robi, u nas to wcale nie bywa. A szkoda, żeby taka instytucja zmarniała.

Powodzie. Dnia 13 b. m. powódź po raz wtóry nawiedziła gminy: Jodłówkę, Rzeplin, Rozbicz, okrągły i długi, Czudowice, Hawłowice, w powiecie jarosławskim, Pantałewice, Łopuszkę wielką i małą w powiecie łańcuckim. Straty ogromne. Woda siano

z łąk zabrała, albo je tak zamuliła, że nie jest wcale zdatnem do użytku. Zboża zasiane w dolinach również zamulone.

Temperatura. Termometr + 20° R. Barometr 766° Idzie w górę. Dzień prześliczny. Wczoraj wskazywał termometr + 19° R., barometr zaś 763°, przyczem było dość pochmurno, choć pogodnie. Ku wieczorowi zaczęło się wyjaśniać.

Zmiany w notarjacie. P. Piotr Kuryś notarjusz z Lutowisk, przeniósł się do Bohorodczan.

Z naszych zdrojowisk. Do Krynicy przybyło od początku sezonu do dnia 13 lipca 1891 roku rodzin 1154, osób 1212; do Truskawca przybyło do 12 lipca rodzin 63, osób 112.

Odpowiedź Administracji. Wpan J. Ch. w Brzesku. Ksiąg dawniejszych z przed roku 1888 nie mamy, nie możemy zatem donieść czy Wpan także przed rokiem 1888 prenumerował gazetę. Z nowszych ksiąg widocznem jest, iż Wpan od 1 stycznia 1888 jesteś prenumeratorem *Przeglądu*.

Teatr. Dziś w poniedziałek w teatrze letnim przedstawienie składane: 1. Po raz pierwszy „Sakiewka", komedja w 1 akcie Busch'a, 2. po raz pierwszy „Sen" komedja w 1 akcie Madeyskiego; 3. „Na zawsze", komedja w 1 akcie de Courcy'ego, 4. „Balet", trzeci występ ensemblu baletu opery della Scala w Medjolanie. Jutro we wtorek po raz ósmy „Wielki Mogoł", operetka w 3 aktach a 4 odsłonach Ed. Audrana.

Literatura i Sztuka.

* **O dziele „Z doświadczeń i rozmyślań"** St. Tarnowskiego otrzymujemy list następujący:

Z podnóża Karpat.

Wszystkie listy pisane ze wsi jedną śpiewają nutę. Deszcze, burze, pożary piorunowe, grady niszczą nadzieje rolnika i wykopują pod jego nogami przepaść. Mógłbym i ja z naszego podnóża Karpat, długie wypisać jeremiady, ale one nie uratują zgniłego koniczu, zamulonych łąk, psujących się ziemniaków, ani powalonych zbóż. Nie będę się więc rozwodził nad temi biedami, które nas trapią, wolę pomówić o czemś innem, co trochę pocieszyć może bo co samo w sobie jest dobre, mimo woli dobre w koło siebie stwarza.

Zamknięty, w te słoty w pokoju zabija się czas długi na wsi — czem? Oto, czytaniem gorliwem gazet, listów, które codzienna poczta przynosi, a gdy się wyczerpią wszystkie bieżące nowiny polityczne i społeczne, to szukasz książki, któraby choć na chwilę dała ci biedny kreczkosieju zapomnieć o bezustannym deszczu i o wielkiej biedzie, jaką on sprowadza.

Ale nie każda książka potrafi tego dokonać, nie każda cię zajmie, zadowoli, zaciekawi, niejedna bardzo często cię zniecierpliwi do tego stopnia, że zamiast rozrywki, doznajesz uczucia gniewu, lub przynajmniej jakiegoś niesmaku i żalu do autora.

Zdarzają się wszakże i inne, pokrzepiające, zdrowe, jędrnie napisane, które przy czytaniu sprawiają takie uczucie, jakiego doznajesz w wielki upał, napiwszy się po długiej przechadzce szklankę czystej świeżej, zimnej, krynicznej wody.

Taką odświeżającą książkę dostałem temi dniami do ręki. Nie romans to, nie powieść, nie szkic obyczajowy, a przecie oderwać się od niej nie mogłem, i jednym prawie tchem przeczytałem wszystkie 318 stronnic.

Nie mogę przemódz tego na sobie, żeby nie podzielić się z czytelnikami *Przeglądu* wrażeniem, jakiego doznałem przeczytawszy tę najlepszą z książek.

Jest to z mej strony wielka śmiałość, bo nawykły tylko do pracy koło pługa i roli, piórem władać nie umiem i na ocenę takiego dzieła jak: „Po 25-ciu latach — Z doświadczeń i rozmyślań" porywać się nie myślę. Boję się, żeby autor nie powiedział: broń mnie Boże od przyjaciół, bo od nieprzyjaciół sam się obronię, ale wybaczy mi mnsi, bo dla tego piszę te słowa, żeby tych, którym ta książka do rąk się jeszcze nie dostała, nakłonić do dostania jej i uważnego przeczytania.

Ta książka: „Z doświadczeń i rozmyślań" powinna być w szafce każdej biblioteczki domowej — nie — źle mówię, nie w szafce, bo w szafkach książki często pył i kurz zapruszą i ręka po nie nie sięga. Książka ta powinna leżeć na stoliku każdego Polaka, każdego obywatela, czy on mieszka w mieście, czy na wsi, czy jest adwokatem, profesorem, urzędnikiem, kupcem lub rolnikiem, duchownym czy wojskowym. Każdy Polak tę książkę mieć, każden przeczytać ją powinien.

A dla czego? — spytasz łaskawy czytelniku. Dla tego: iż jest to dokładna spowiedź naszej przeszłości, jest to rozmyślanie, uzdrawiające i pokrzepiające — nad naszą przeszłością i przyszłością.

Ach! czemuż takich rozmyślań nie napisał nikt po roku 1815, lub choć po roku 1830, lub 1848, lub wreszcie w ciągu lat smutnych 1861 i 1862! Gdyby kto był w owych latach napisał podobne rozważanie sumienia polskiego, — o! to z pewnością nie byliby dziś leżeli tak powaleni i przybici do ziemi naszego — mnóstwo kości polskich spoczywało na stepach Sybiru — a mowa polska nie byłaby rzeczą zakazywaną na polskiej ziemi! Nie dał nam Bóg nikogo, coby z całą trzeźwością, miłością a z bezwzględną otwartością napisał był w tamtych latach książki podobnej do tej, jaka dziś leży przed nami, choć za to dziękujmy Bogu, że dziś ją mamy, czytajmy ją pilnie i starzy i młodzi, możni i ubodzy, czerpmy z niej naukę, jak w przyszłości działać i postępować i jakiej drogi trzymać się należy. Nie ma rodziny polskiej bez książki do nabożeństwa, Ołtarzyk polski, Naśladowanie Jezusa Chrystusa wszędzie spotkasz. Otóż, mniemam, że w każdym polskim domu leżeć powinien na stole egzemplarz „Z doświadczeń i rozmyślań", a do niego często zaglądać należy, jako do książki pełnej zdrowych myśli, dobrej woli, pełnej nauki i rozumu.

A na zakończenie tego listu życzenia dla autora książki o której mowa. Niechaj Bóg w swej łasce dozwoli mu w roku 1916 napisać nowe „Po 25 latach", ale w innych, lepszych dla Polski warunkach!

* **Przegląd sądowy i administracyjny** wychodzący we Lwowie pod redakcją profesora Dr. E. Tilla zawiera: 1) Ustęp procesu cywilny niemiecki w świetle doświadczenia, przez prof. Dra Augusta Balasitsa (dok.) — 2) Uwolnienie oskarżonego bez przysięgłych i wbrew przysięgłym w naszej procedurze karnej, przez prof. Dra Juliusza Rosenblatta. — 3) Dowód ze świadków w prawie mazowieckiem, przez Józefa Schonnetta (c. d.) — 4) Zapiski literackie.— 5) Praktyka cywilno-sądowa — Praktyka karno-sądowa. Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego, przez Dra Wincentego Tarłowskiego. — 7) Praktyka administracyjna. Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego, przez Dra Al. Małaczyńskiego. — Wiadomości urzędowe.

* **Świat** Nr. 14 mieści dalszy ciąg nowelli T. T. Jeża „Latawica", nader zajmującą historję szkoły garncarskiej w Kołomyi z wieloma ilustracjami, między któremi znajdujemy portret słynnego samouczka Bachmińskiego. Zenon Przesmycki rozpisuje się dalej o Maeterlinku, M. Rolle o Ormianach kamienieckich. Ozdobą zeszytu są trzy piękne wiersze K. M. Górskiego i tłómaczenie wierszem Miriama (Przesmyckiego) tragedji Leconte de Lisle: „Erynnie". Illustracje Rybkowskiego, Kochanowskiego, Tetmajera. Reprodukcja godnego uwagi utworu Marji Gażyczowej: „Chrystus i Magdalena", tchnącego niezwykłym religijno-mistycznym nastrojem. Kronika bogato uposażona w wiadomostki i rozbiory. W dodatku powieść Marrenowej i „Jocelyn" Lamartina.

* **Tygodnika ekonomicznego** Nr. 29 zawiera: 1) Ruch na Wiśle i jej dopływach w r. 1890. — 2) Upaństwowienie kolei Karola Ludwika przez B Lewickiego. — 3) Kronika ekonomiczna Dr. X. — 4) Praktyczne rezultaty nawożenia kainitem przez profesora Maerkera. — 5) Z targów zbożowych. — 6) Wiadomości handlowe przez Dr. Miz. — 7) Nafta. — 8) Kurs giełdy wiedeńskiej. — 9) Ogłoszenia.

Rozmaitości.

— **Ludność Chin**, pomimo wszelkich dążeń cywilizacyjnych młodego cesarza, zajmuje ciągle wrogie stanowisko względem przebywających w państwie niebieskiem Europejczyków. Gdy biskup Anser, głowa misji katolickiej w Chinach udał się z Chan-Dun, swojej stałej rezydencji do Rzymu i Berlina z prośbą o obronę dyplomatyczną przeciw napaściom ze strony Chińczyków, rząd niemiecki polecił konsulowi swemu w Tien-Tsin, baronowi Seckendorff, by udał się niezwłocznie do Chan-Dun dla porozumienia się z tamtejszemi władzami. O przejściach swoich tamże opowiada baron Seckendorff, według berlińskiego *Börsen Courier*, co następuje: „Natychmiast po mojem przybyciu do Chan-Dun na wszystkich rogach ulic porozlepiane zostały plakaty, wzywające ludność chińską, aby się w oznaczonym dniu zebrała, celem zabicia „białego djabła przybyłego z za morza". Że ja byłem owym „białym djabłem", względem którego powzięto takie miłe zamiary, nie wątpiłem ani chwili; nie wątpił o tem i rząd chiński; jakkolwiek jednak władze nalegały na mnie, iżbym Chan-Dun jak najspieszniej opuścił, uważałem jednak, iż obowiązkiem moim było, tak dla honoru mego państwa jak i dla własnego, wytrwać na miejscu. Przedsięwziąłem tylko tę ostrożność, że owego dnia krytycznego postanowiłem nie pokazywać się na ulicy.

Muszę przyznać, że władze chińskie nie zaniedbały niczego, coby mogło posłużyć do mojej obrony; policjanci otoczyli mój dom, a wszystkie wejścia zostały zabarykadowane. Ale nic nie zdołało uspokoić fanatyzmu tłumów, które się zebrały pod mojemi oknami. Od wczesnego ranka rozlegały się dzikie wrzaski, widziałem jak rozprawiano gorąco, jak, skutkiem gwałtownych ruchów, warkocze podskakiwały w górę, jak ludzie gestykulowali namiętnie i biegali w jedną i drugą stronę. O rozproszeniu tego kilkutysięcznego tłumu, mowy być nie mogło. Jestem przekonany, iż rząd chiński początkowo sam wzniecił w ludności to wrogie usposobienie przeciw chrześcijanom europejskim, i że dopiero w obec skutków, jakie to podżeganie mieć mogło, cofnął się i zaczął się starać złe załagodzić. Przez dwadzieścia cztery godzin trwało to oblężenie mego domu przez rozjątrzony tłum, który nareszcie zaczął się rozpraszać. Temu zajściu jednak zawdzięczam, według mego wewnętrznego przekonania, powodzenie misji, w której przybyłem do Chan-Dun, bo dopiero skutkiem energicznych przedstawień, do jakich mnie one zniewoliły, władze okazały się skłonnemi do ustępstw, by zatrzeć przykre wrażenie, które wypadki owe na mnie wywarły".

— **Angielska straż ogniowa** zalicza się do najlepszych w Europie, zwłaszcza zaś londyńska, która w ciągłym prawie jest pogotowiu. Dzienniki opowiadają z tego powodu następujący epizod, zaszły w Londynie w ubiegłym tygodniu. W jednym ze wspaniałych pałaców w dzielnicy West-End położonych wybuchł nagle o północy w lewem skrzydle ogień, gdy o kilka salonów dalej tańczono, pani domu bowiem lady W dawała wieczór w tym dniu. Dano znać telefonem do pobliskiej straży i prawie w mgnieniu oka straż z głównym swym kapitanem Shaw przybyła na miejsce i ogień stłumiła. Stało się to tak szybko i dyskretnie, że ani lady W. ani goście jej o niczem nie wiedzieli i kapitan Shaw, zabronił służbie o tem wydarzeniu donosić, aby nie spowodować popłochu. Niestety kiedy odchodził ostatni, spotyka się z samą gospodynią domu, która usłyszawszy coś w rodzaju wrzawy, opuściła salę balową, pragnąc dowiedzieć się o jej powodzie.

— **Pardon, milady**, — rzecze niezmięszany kapitan — Racz pani wyobrazić sobie, że służba stawia mi trudności i nie chce mię wpuścić do salonów, a ja zapomniałem w domu zaproszenie które mi pani przysłała ..

Lady W. osłupiała na te słowa, bo wiedziała bardzo dobrze, że nie prosiła kapitana. Że jednak p. Shaw należy do jak najlepszego towarzystwa, podała mu w milczeniu rękę i oboje weszli do sali balowej. Dopiero nazajutrz, czytając dzienniki, dowiedziała się lady W., jak pełnym delikatności, był ten manewr kapitana Shaw, który pragnął jej oszczędzić w ten sposób zbytecznego wzruszenia.

— **Cesarzowa Fryderykowa o służących.** Na małem zebraniu wieczornem, które odbyło się niedawno u cesarzowej Fryderykowej, rozmowa skierowała się na brak służących w wielkich miastach i zastanawiano się nad tem, w jakiby sposób temu zaradzić. Cesarzowa przyjmowała żywy udział w rozprawach i oświadczyła, iż według jej zapatrywania kwestja ta, stojąca już od lat wielu na porządku dziennym, nie została zadowalająco rozstrzygniętą dla tego, że za mało zwraca się uwagi na potrzeby etyczne służących. Każda z nich uskarża się przedewszystkiem na zbyt długi czas pracy i brak wolności osobistej. Gdyby się jednak chciało temu żądaniu bezwzględnie zadośćuczynić, wystawiłoby się na niebezpieczeństwo moralność służących. Dlatego też trzebaby im, tak w domu, jak po za domem, dostarczyć możności przepędzania w sposób odpowiedni oznaczonego wolnego czasu. W domu stanie się to możliwem, gdy służąca będzie miała choćby niewielki, ale swój własny pokoik, co się dzisiaj bardzo rzadko zdarza. Potrzebna jest w tym względzie pomoc budowniczych, którzyby robiąc plany domów pamiętali o tem, że zamiast obecnych ciemnych nisz, służące powinny mieć pokoje ze światłem i powietrzem. Po za domem powinnoby się za pomocą stowarzyszeń prywatnych utworzyć we wszystkich dzielnicach miasta lokale, w którychby służące wieczorami, a zwłaszcza w niedzielę popołudniu, kiedy są wolne, mogły znaleźć wspólną i pouczającą rozrywkę. Umoralnienie obyczajowości tych dziewcząt jest w ogóle najgłówniejszym punktem całej kwestji, ponieważ chodzi przecież o osoby, które są nieustannie w gronie rodzin i często wywierają wielki wpływ na wychowanie mniejszych dzieci. Skoro więc dla służących, jako stanu okazywać będziemy więcej szacunku, powiększy się ich liczba i z chęcią poświęcą się one swemu zawodowi.

— **Świątynia Jubileuszowa.** Uroczysta ceremonja położenia pierwszego kamienia kościoła św. Joachima w Rzymie, który naród francuski buduje na jubileusz biskupi Leona XIII, wkrótce już miała nastąpić, ale z jednej strony wielkie upały, które się tam zaczęły, z drugiej zaś liczne z różnych krajów pielgrzymki, zapowiadane w wiecznem mieście na przyszłą jesień, skłoniły komitet do odroczenia ceremonji. Ojciec św. sam uznał, iż nierównie stosowniej i świetniej się odbędzie w przytomności kroci pielgrzymów z Europy. Ksiądz Brugidon, który się zajmuje składkami i budową kościoła, i jest poniekąd onego założycielem, całkiem się zgodził na to odroczenie. Zresztą grunt jest już nabyty na błoniach zamku św. Anioła, niedaleko od Watykanu i naprzeciwko apartamentu Ojca św. Architektem nowej świątyni jest p. Rafał Ignami, budowniczy kapituły św. Piotra, a przedsiębiorcą robót p. Avenali, który się nieraz odznaczył w podobnych przedsięwzięciach. Inauguracja tego wspaniałego dzieła architektonicznego nastąpi więc w październiku.

— **Kobiety lekarze.** Dzienniki petersburskie donoszą, iż w kwestji przywrócenia kursów lekarskich dla kobiet, grupa profesorów uniwersytetu moskiewskiego i przedstawicieli ministerjum oświaty opracowała odpowiedni projekt. Zajęcia na kursach trwać będą 4 lata, a nadto 2 lata oznaczono na zajęcie praktyczne w szpitalach. Kandydatkami mogą być kobiety, które złożyły egzamin dojrzałości w jednem z gimnazjów klasycznych, lub uczennice żeńskich gimnazjów klasycznych.

Część ekonomiczna.

§ **Premiowanie koni.** Namiestnictwo ogłasza, iż tegoroczne jesienne premiowanie koni odbędzie się:

w Złoczowie 5 września 1891, w Przemyślu 8 września 1891, w Stryju 9 września 1891, w Kałuszu 10 września 1891. W każdej z powyżej wymienionych miejscowości będą premiowane klacze w kraju chowane a to: 1. klacze stadne ze źrebiętami, 2 młode klacze, 3. źrebce.

Jako nagrody będą rozdane, w Złoczowie, Stryju i Kałuszu: I. Kategorja: jedna nagroda pieniężna w kwocie 35 zł., jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 zł., jedna nagroda pieniężna w kwocie 15 zł., trzy nagrody pieniężne po 10 zł.

II. Kategorja: jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 zł., jedna nagroda pieniężna w kwocie 14 zł., trzy nagrody pieniężne po 10 zł jedna nagroda w kwocie 25 zł.

III. Kategorja: jedna nagroda pinenięźna w kwocie 25 zł., jedna nagroda pieniężna w kwocie 15 zł. dwie nagrody po 10 zł.

Dalej rozdane będą w każdej z wymienionych I., II. i III. kategoryj srebrne medale.

W Przemyślu: I. Kategorja: jedna nadroga pieniężna w kwocie 50 zł., jedna nagroda pieniężna w kwocie 40 zł., dwie nagrody pieniężne po 30 zł. trzy nagrody pieniężne po 20 zł.

II Kategorja: jedna nagroda pieniężna w kwocie 40 zł., jedna nagroda pieniężna w kwocie 30 zł., trzy nagrody pieniężne po 20 zł.

III. Kategorja: jedna nagroda pieniężna w kwocie 40 zł., dwie nagrody pieniężne po 30 zł., trzy nagrody pieniężne po 20 zł.

Nadto rozdane będą w każdej kategorji medale srebrne i bronzowe tudzież dyplomy uznania.

Warunki: pod któremi konie będą przyjęte na wystawę:

A) Klacze od piątego roku wyżej bez ograniczenia co do wieku maksymalnego, jak długo są zdrowe, silne i dobrze odżywione, muszą posiadać własności dobrych klaczy rozpłodowych i winne być przedstawione komisji ze źrebiętami ssącemi lub odłączonemi, które muszą być uznane za zdatne, przyczem należy udowodnić pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego, licencjonowanego prywatnego lub własnego.

B) Młode klacze, a to trzyletnie niestanowione, czeroletnie stanowione i pięcioletnie klacze własnej stadniny (des Gestütsschlages), ostatnie jednak tylko pod warunkiem, jeżeli zostanie udowodnionem, że w roku premiowania zostały odstanowione przez ogiera rządowego, licencyonowanego lub własnego. Klacze muszą być dobrze odżywione i starannie chowane i muszą rokować, że będą dobremi klaczami rozpłodowemi.

C) Młode klacze, które jako trzyletnie w roku bieżącym premiowane, natomiast klacze cztero- i pięcioletnie premiowane w roku zeszłym, będą tylko w tym razie premiowane, gdy przedstawione zostaną już ze źrebiętami i odpowiadać będą w zupełności warunkom wyszczególnionym w ustępie A.

D) Dwulatki i jednoroczne muszą być przez posiadacza dobrze odhodowane i muszą rokować dalsze pomyślne rozwijanie się, aby były kiedyś dobremi klaczami rozpłodowemi.

E) Matki muszą jeszcze przed czasem oźrebienia, młode klacze przynajmniej od roku a jednoroczne i dwulatki od czasu ich narodzenia być własnością ubiegającego się nagrodę.

F) Właściciel premiowanej rządową nagrodą pieniężną klaczy lub źrebicy musi się zobowiązać przez podpisanie rewersu, że ją zatrzyma jeszcze rok cały we własnej hodowli i przedstawi ją, jeśli będzie przy życiu, w roku następnym komisji na miejscu premiowania.

W razie niedotrzymania przyrzeczenia zawartego w rewersie, winien zwrócić otrzymaną nagrodę pieniężną Zarządowi c. k. zakładu stadników rządowych w Drohowyżu.

Gdyby przedstawienie premiowanej klaczy komisji na miejscu premiowania było połączone, czy to ze względu na znaczną odległość lub z innych ważnych powodów z wielkiemi trudnościami, winien właściciel tej klaczy przesłać pomienionemu Zarządowi świadectwo wystawione przez Zwierzchność gminną, że klacz ta po upływie roku od czasu premiowania znajduje się w jego posiadaniu.

Z zbożowych targów.

20 lipca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9 50 10 30	9 25 10 —	8 90 9 85	9 50 10 50
Żyto	7 10 8 —	7 — 7 80	6 75 7 70	7 50 8 20
Jęczmień	7 — 7 30	6 — 6 75	5 75 6 50	6 25 7 25
Owies	7 20 7 80	7. 7 50	6.80 7 30	7 50 7 90
Groch	—.— —.—	6 — 10 —	6 — 10 50	6 80 9 75
Wyka	—.— —.—	—.— —.—	0 0	— —
Rzepak	12 — 13 50	12 — 13 —	12 13	12 25 13 60
Chmiel	—.— —.—	—.— —.—		
Konic. czer.	42 - 52	41 - 48	41 47	42 52
Konic. biała	—.—	—.—		—.—
Okowita	—.—	—.—		

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Okowita gotowa za 10 000 litr. pr., loco Lwów 18·— do 19 50 zł.

Żyto poszukiwane z gotową dostawą i na termina jesienne.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 20 lipca. Izba panów przyjęła bez zmiany przedłożenie o kontrakcie rządu z Lloydem.

Petersburg 20 lipca. Jenerał Anenków, dotychczasowy dyrektor kolei zakaspijskiej, został mianowany członkiem rady wojennej.

Londyn 20 lipca. *Daily Chronicle* donosi, iż rosyjskim oficerom zakazano podczas pobytu francuskiej eskadry mieć mowy polityczne. W bankiecie na cześć eskadry car udziału nie weźmie.

Paryż 20 lipca. Do *Agencji Havasa* donoszą z Londynu, że Salisbury odpowiedział na żądanie delegatów kongresowego stronnictwa w Chili (prowadzącego wojnę z rządem), iż w żaden sposób nie może zabronić okrętowi rządu chilijskiego „Presidente Errazuris" dokończyć swego wyekwipowania i uzbrojenia w portach angielskich, tak samo też nie może uznać powstańców chilijskich jako strony prowadzącej wojnę.

Wielu ludzi ze służby na kolei wschodniej podpisało protest przeciwko bastówkom, gdyż one przynoszą szkodę przemysłowi i handlowi i utrudniają mobilizację.

Dziennik *La France* donosi, że minister wojny zgodził się na przedłożony mu przez jenerała Sesmaison projekt, aby w razie potrzeby mobilizowano służbę kolejową. Wedle tego projektu służba kolejowa podlegałaby w razie mobilizacji ustawom wojskowym i musiałaby pełnić swą służbę

W departamencie Indre wybrano republikanina Bruneta senatorem.

Skutkiem podniesionych przez Triponneta oskarżeń, odbyła się rewizja w mieszkaniu Caneta, dyrektora artylerji. Canet oddał sędziemu śledczemu dobrowolnie próby prochu bezdymnego i całą korespondencję prowadzoną w tej mierze z ministrem wojny.

Kissingen 20 lipca. Książę Bismark z żoną przybył tutaj

Temeszwar 20 lipca Minister handlu otworzył wczoraj południowo-węgierską wystawę. W przemowie swej wspomniał minister także o doniosłości projektowanej na r. 1892 wystawy w Budapeszcie z powodu uroczystości 1000 letniego istnienia państwa węgierskiego, następnie skonstatował ogólny postęp i znaczenie reformy autonomji komitatów i wreszcie omawiał będące w toku uregulowanie stosunków handlowych, którego punktem wyjścia są Niemcy i wyraził nadzieję, że zniesienie ceł retorsyjnych przeciwko Rumunji będzie dobrym środkiem do uczynienia wzajemnych stosunków bardziej serdecznemi.

Lizbona 20 lipca. Rozszerzane za granicą pogłoski o rozruchach w Oporto są fałszywe, gdyż nie było tam żadnych rozruchów. Kilku rzemieślników tylko żądało, aby im banknoty wymieniano na kruszcowe pieniądze, co też zaraz uczyniono, a w kilku sklepach przyszło do nic nieznaczących kłótni.

Paryż 20 lipca. Zarządy kolei są zdania, że bastówka służby kolejowej przekroczyła już punkt kulminacyjny i że większa część bastujących wróci jutro do pracy. Agitatorzy jednak wichrzą co raz więcej między robotnikami, zwłaszcza na kolei zachodniej i wschodniej, na których bastujący rzucają z mostu kamieniami na tych, którzy pracują.

Cettynja 20 lipca. Regularni żołnierze tureccy strzelali na okręt czarnogórski, znajdujący się w porcie Scutari. Trzy kule ugodziły w okręt. Rząd czarnogórski zażądał z tego powodu od Porty zadośćuczynienia i zabezpieczenia swobodnej żeglugi, odpowiadającej traktatowi berlińskiemu.

Wiedeń 20 lipca. Dziś rano odbyło się w kościele wotywnym uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze marynarzy poległych w bitwie pod Lissą. W nabożeństwie tem wzięli udział admirał Sterneck, reprezentant komendy placu i wielu oficerów armji i marynarki. Katafalk ozdobiony był wieńcem z napisem na wstęgach: „Swoim nieodżałowanej pamięci bohaterom — wdzięczna marynarka wojenna."

Ateny 20 lipca W całej Grecji odbywają się dziś wybory do rad municypalnych.

Burmistrzem Aten wybrano Notasa, kandydata Trikupisa.

Wiedeń 20 lipca. Wczoraj, jako w rocznicę bitwy pod Lissą, odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Szczepana przy udziale wielu oficerów marynarki, urzędników i towarzystw weteranów.

U stóp pomnika admirała Tegetthoffa złożono mnóstwo wieńców.

Pola 20 lipca. Obchodzono tu uroczyście dwudziestą piątą rocznicę bitwy pod Lissą. Po nabożeństwie honorowa kompanja marynarki przy dźwiękach muzyki wyruszyła ku posągowi Tegetthoffa, u stóp którego admirał portowy otoczony oficerami marynarki i armji lądowej oraz wielu uczestnikami bitwy pod Lissą, wypowiedział mowę, poczem złożył na pomniku wspaniały wieniec.

Potem odbył się wspaniały obiad w kasynie marynarskiem, regaty, uroczystość urządzona wyłącznie dla majtków, oraz ugoszczenie wszystkich w Poli obecnych tych marynarzy i robotników, którzy byli w bitwie pod Lissą. Wieczorem wspaniała iluminacja.

Tryjest 20 lipca. Rocznicę bitwy pod Lissą obchodzono tu również bardzo uroczyście.

Petersburg 20 lipca. Carewicz przybył 17go lipca do Tomska.

Ukaz carski zarządza, iż z dniem 1 stycznia 1892 ma być w dywizji marynarskiej morza Czarnego utworzony siódmy oddział który ma dać marynarzy dla jednego nowego pancernika, jednego doku pływającego i czterech innych okrętów.

Paryż 20 lipca. Zmowę robotników kolejowych uważać można za skończoną. Prawie cała służba w magazynach i warsztatach wróciła już do pracy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 lipca 1891.

HOTEL CENTRALNY. J. Bukowski z Konkolnik. K. Ujejski z Tomaszowic. M. Górski z Kopyczyniec. L. Suitowski z Głęboczka. G. Schloss ze Stanisławowa. W. Bak z Wiednia. Dr. M. Kormus z Czerniowiec. H. Wilczyński ze Zbaraża. S. Karzykiewicz z Podhajec. K. Komierowski z Rożnowa. Polański z Rudnik. Demblowski z Leszczanic. Łukowski z Czortkowa. L. Czajkowski z Wasylowa.

HOTEL GEORGA. F. hr. Fredro z Podlisek A. hr. Cetner z Podkamienia R. Gix z Braunau. C. Julson z Londynu. W. Górski z Rozwienicia. W. W. Skibniewski z Podola rosyjsk. A. Matkowski ze Szczerca. A. Horodyski z Przemyślan. M. Aywas z Wiżnicy. L. Klawe z Podola ros. E. Agostini z Paryża. R. Waldek z Polana R. Markowski z Krakowa. Ks. J. Puzyna z Narola. St. hr Dzieduszycki z Gwoździca M. hr. Ledóchowska z Wołynia. Hr. Taaffe z Przemyśla.

HOTEL ANGIELSKI. W. Madeyski z Rolowa. M. Zdulski z Rejowa. H. Gerling z Kolonji. W. Kamieński ze Złotnik. J. Aschkenasi z Londynu. W. Przyhysławski z Czortowic. N. Mokrzycki ze Starej Soli. A. Sikorska z Dubieńska. K. Michalczuk z Kijowa.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 20 lipca godz. 1. min. 30

Akcje kred.	295 12	Węg. kolej półn. wschodn.	197 50
Alpiny	88 50	Wiedeńskie losy kom.	152 —
Kredyty węg.	341 50	Akcje tyton.	163 50
Anglobanki	157 —	Gal. obl. indem	105·—
Uniony	236 —	Elbethale	211 50
Ludwiki	211 50	Länderbanki	210 —
Nordbany	173 50	Renta zł. węg	105.20
Lombardy	103·—	Bankvereiny	112 —
Losy tureckie	34.—	Renta węg pap.	02 25
Staatsbahny	288 62	Ruble	28 62
Czerniowieckie	242 50		

Usposobienie stałe

Lwów. Z Izby handlowej 20 lipca 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	210 25	213 25
„ lwow.-czer jass. 200 zł. w. a.	241 25	244 25
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	305 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	214 —

Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 60	101 30
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4½% wa los. w 60 lat.	98·50	99·20
Banku krajowego 4½% wa.	98 90	[illegible] 60
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	97 4[illegible]	98 10
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 90	96 60
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 60	100 30
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	95 70	96 40

3. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52 —	54 —

4. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 20
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 50	94 20
Bukow. fund. propin. 5% w a.	101 50	102 20
Kom. banku kraj. 5 prc. wa, I. em.	101 10	101 80
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 50	99 20

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	21 50	28 50
„ „ Stanisławowa . . .	26 25	28 25

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.52	5.62
Napoleondor	9.26	9.40
Półimperjał rosyjski	9.50	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.30	1.40
„ „ papierowy . . .	1 27¼	1·29¼
100 marek niemieckich .	57.50	58 —

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1891.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4 08	8 50	9 28	7 15
Z Podwołoczysk	2 20	7·30		3 15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2 38
Z Orłowa na Jasło Rzeszów (od 1 lipca do 31 sierpnia) . .		8 12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·58		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja . .		8 42		
Z Kołomyi, Stanisławowa i Husiatyna		11·52		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja .		7 54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza .		12·19		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4 11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11 05
Do Zimnejwody-Rudna . . .			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło od 1 lipca do 31 sierpnia) .		6·16		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·16	10·24		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu . . .		4 30		
Do Stanisławowa i Kołomyi .		5·24		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna . . .		8·05		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej .		8 53		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa . . .		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·25
Do Żółkwi				7·40

Uwaga: Godziny podkreślone linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

49)

PUYJOLI.

PRZEZ

JULJUSZA CLARETIE.

(Ciąg dalszy.)

Jego dziecko! Jego żona! Gdzie się podziało szczęście jego ogniska domowego! Dzisiaj oprócz syna, pozostała mu tylko rzeczpospolita i ojczyzna.

„Czarna polewka", o której wspomniał La Bussière, obudziła zresztą szyderczą werwę Puyjolego.

-- Oh! tak! — rzekł śmiejąc się. — Polewka czarna, zapewne, — kiedy nie ma nic innego!

Mówiąc to, przypatrywał się talerzowi, który mu podała Babeta, i nagle zawołał:

— Eh! co to jest?

— Co takiego?

— Ten obrazek.

Mikołaj Pluche dawał mu znaki, żeby milczał.

— To, — odrzekł w końcu, — to jest wzięcie Bastylji.

— Wzięcie?..

— Bastylji. Oto jest Thuriot na belce, parlamentujący w imieniu ludu.

— Bastylja! Thuriot!

Puyjoli podskoczył na krześle.

— Za nic w świecie nie będę jadł na takim obrazku!

— Przez poszanowanie! rozumiem! — rzekł szybko Pluche.

— Wzięcie Bastylji! — powtórzył wicehrabia i rzucił talerzem, który się rozprysnął w kawałki.

Mikołaj Pluche schylił się prędko, jak gdyby dla pozbierania szczątków i szepnął do ucha wicehrabiemu:

— Szalejesz pan!

La Bussière zdawał się być tem zaintrygowany, a Verdier wyprostował się i rzekł:

— Oh, oh, obywatelu inspektorze, co to znaczy? Nie podoba ci się rysunek wzięcia Bastylji na talerzu?

— Rojalista, z pewnością! — myślał sobie Thorel.

— Już teraz po nas! — myślała sobie Babeta.

A Maksymiljan Medard, przyjaciel Mozarta i Glucka myślał sobie, że polityka zawsze do takich głupstw prowadzi.

Ale Mikołaj Pluche, ze swoją łagodną krwią zimną, naprawiał już to, co zrobił wicehrabia.

— Ale niezgrabiasz z ciebie, obywatelu Marcjalu! — rzekł przyglądając się kawałkom talerza. — Unikat! dalibóg unikat! A ja myślałem, że ty jesteś amatorem fajansów!

— No, tak, tak, ale nie na każdym jadam talerzu! — odrzekł Puyjoli.

— Koniec końcem, jest to niezręczność i nic więcej,—mówił sufler. — Nie mam do ciebie pretensji... Ja także tłukę często... Prawda Babeto?

— Oj! tłuczesz! tłuczesz!

— Dobrze to wszystko, ale są pewne niezręczności, które mogłyby drogo kosztować! — odezwał się Publikola, który, podobnie jak Thorel, zdawał się wpadać na trop prawdy.

Poczciwy Pluche uśmiechał się ciągle:

— Drogo kosztować! drogo kosztować! Będę musiał kupić nowy talerz i koniec!

Potem zmieniając ton dodał:

— Ale teatr zaczyna się za godzinę... Spieszmy się!

— Jakże tam z apetytem, obywatelu La Bussière? — zapytała Babeta, siląc się także na uśmiech.

— Mam go zawsze... Ale doprawdy, bywają sąsiedzi, którzy są w stanie popsuć najlepszy apetyt, — odrzekł zapytany, który nie spuszczał oczu z wicehrabiego.

— Oh! obywatele, obywatele! — rzekł Pluche. — Dajcie już pokój temu talerzowi! Przy stole myślmy tylko o Komusie.. dobre trawienie warte tyle, co dobre sumienie!

— Tak sądzisz? — zapytał Verdier.

Podczas gdy La Bussière zajadał zmacznie, czyniąc honor kuchni Babety, Pluche, chcąc wszystko uspokoić i odwrócić uwagę gości swoich od warczenia bębnów, od sekcyj i wzięcia Bastylji, odezwał się wesoło:

— Jeżeli lubicie muzykę, moi zacni goście, to Maksymiljan Medard i ja — to imię „Maksymiljan" wymówił z przyciskiem, — zagramy wam duet z „Orfeusza."

— I owszem — rzekł wicehrabia.

Ale na ten wyraz muzyka, zachwycony La Bussière, porzucając kawałek sztuki mięsa, który niósł do ust, zawołał głosem trąby grzmiącej pobudkę:

— Brawo muzyka! Ja ubóstwiam muzykę! I gdyby polityka nie była zwichnęła mojej karjery, byłbym śpiewał jak Lais! Posłuchajcie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowości na suknie damskie

poleca w największym wyborze i najtaniej

Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem"

we Lwowie, plac Kapitulny.

1938 I

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 1481 190-?

Nowe znakomite śledzie pocztowe 1 sztuka 12 ct poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki. 2093 16—?

W Sądowej Wiszni jest nowo wybudowany dom parterowy natychmiast do sprzedania. Kąpiel rzeczna koło domu. Informuje Mozes Orenstein, Sądowa Wisznia. 2126 1-1

Wszelkie ogłoszenia do dzienników przyjmuje tanio główna Ajencja „Impressa" Lwów. 2805

Mieszkanie składające się z **7 pokoi** z wszelkiemi przynależnościami (w tem ogromny salon) zaraz do wynajęcia, ulica Ossolińskich 11 gmach ks. Sapiehy 1sze piętro front. 2113 5—10

Kamienica silnie rentowna do nabycia. Ulica Pańska, adwokat Till 2100 8—10

Rządca

w sile wieku. 26 lat w jednem miejscu pracując na 3 folwarkach, obznajomiony z chowem koni, bydła, rutacją roli i z budowlą, z powodu sprzedaży majątku, prosi o posadę, którą przyjmie 15 sierpnia lub 1 października. Poste restante Lwów, M. B. 10. 2122

Bióro nauczycielskie

ma do umieszczenia

uzdolnione nauczycielki

Polki i Francuzki, Niemki, lektorki, posiadające języki, jakoteż bony i panny.

MORAWSKA

we Lwowie, Rynek 29.

1490 17—24



Żaluzje z automatem

poleca Sz. P. fabryka stór i żaluzyj **J. Christofa** we Lwowie ulica Jabłonowskich Nr. 9. 2123 2—?

Taniej aniżeli u engrosistów

Jak		Jak
J. E. Atkinson Piesse & Lubin Gosnell Bayley Pears Hendrie ZENO Pinaud Gelle Freres Violet Legrand Lubin Leichner	**WSZELKIE WYROBY** i nowości znanych w świecie **FABRYKANTÓW PERFUM** otrzymał na skład i poleca po cenach ściśle fabrycznych **S. PIELECKI** główny magazyn broni, przyborów uniformowych i rekwizytów sportowych **LWÓW, plac Marjacki l 3**	Wiggishoff Piver Dorin 2115 Botot Pierre Evans Pelletier FAY Coudrey (que Societe higeni- Lohse Rieger POPP

WODA KOLOŃSKA od najstarszej firmy **M. J. FARINA** gegenüber d. Jülichplatz

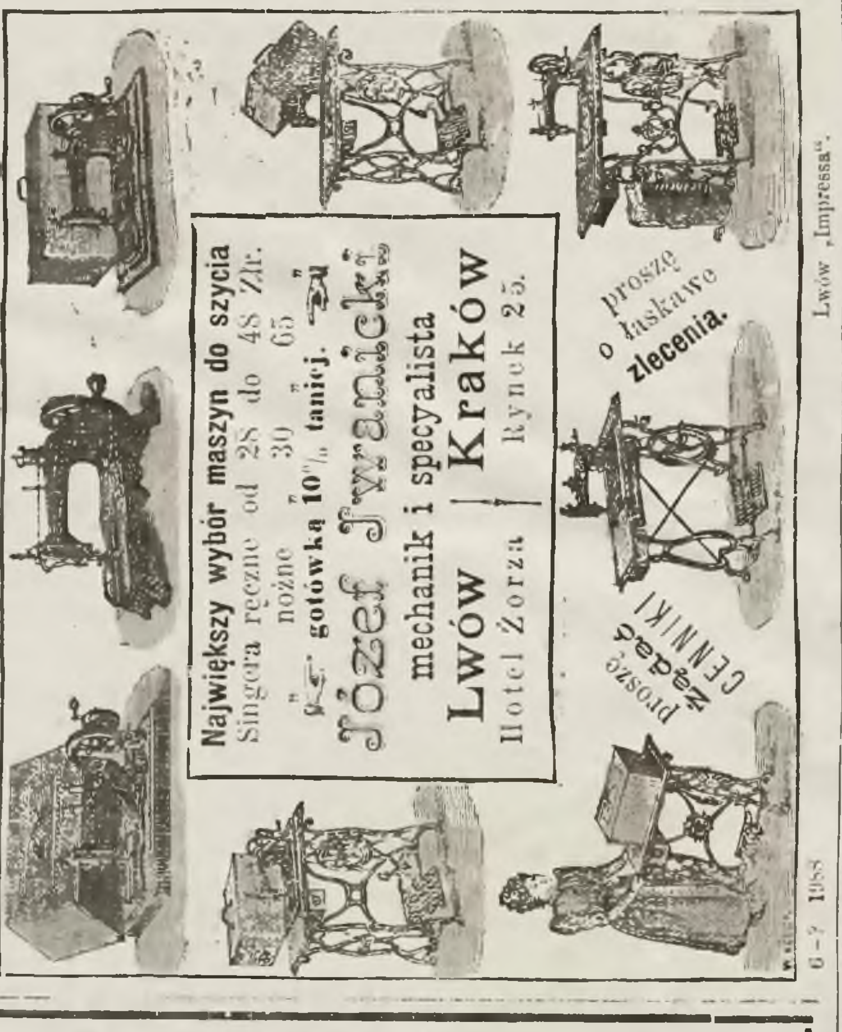
---

Szkoła fortepianu

p. Jadwigi Dunin

Gmach Teatralny III piętro Nr. 62.

2115



Dyrekcja Towarzystwa tkackiego w Korczynie

(p. loco) obok Krosna,

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, iż ma największy skład słynnych

Korczyńskich płócien

od najcieńszych do najgrubszych wyrobów, płócien żaglowych i liberyjnych, obrusów i serwet zwykłej i adamaszkowej roboty, ręczników zwykłych adamaszkowych i kąpielowych, chustek, ściorek itp wyrobów w zakres tkactwa wchodzących.

Cennik i próbki wysyła się franco. 2080 9—30

Poszukuje się

nauczyciela

na folwark, który mógłby przygotować przez wakacje ucznia do 1 gimna. oraz którzyby udzielał lekcji dwom panienkom do 3, 4 klasy i gry na fortepianie. Wynagrodzenie roczne 300 zł. a przy złożeniu egzaminu o 50 zł. więcej. Odpisy świadectw uprasza się nadesłać pod adresem: **M. Ładuński**, Toustoług mały, Skałat.

2129 1—3

Hotel Centralny.

Zarząd Hotelu centralnego ma zaszczyt donieść, iż czyniąc zadość życzeniom Wysokiej szlachty i Szan. P. T. Publiczności, rozszerzył ubikacje hotelu i na pierwsze piętro domu, tak, że obecnie rozporządza 50 pokojami urządzonemi z prawdziwą elegancją i komfortem.

Uwiadamiając o tem Wysoką szlachtę i Szan. Publiczność, zarząd hotelu poleca się i nadal łaskawym względom.

Ceny nader umiarkowane. Pokój wraz z pościelą od 70 ct. do największych apartamentów na życzenie wielce Szanownych gości. 2119 3—8

Z uszanowaniem **Janowicz & Strzelczuk.**

Lwowska Fabryka Asfaltu

i ulepszonych ogniotrwałych tektur

do krycia dachów

S. Szeligi-Łyszkiewicza *inżyniera*

1858 LWÓW, Korytna 13 poleca:

ASFALT do FUNDAMENTOW dla izolowania murów od wilgoci kładzony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów **rola 10 m. □ od złr. 2·50 do 3·50**

LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych.

SMOLĘ ANGIELSKĄ bezwodną MASĘ KAUCZUKOWĄ.

Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**

Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.

Długoletnią gwarancję poręcza się.

Znany egzaminowany

kąpielowy i masażysta

Władysław Krupa

wykonuje w łazienkach Diany (ulica Słowackiego Nr. 8) wszelkie czynności dotyczące **hydropatji** a mianowicie: nacieranie, zawijanie w koce, masowanie i t. p.

Poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności.

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, że przeniosłem moją

Cukiernię

pod firmą **Julian Wierzbicki** we Lwowie, przy ulicy Akademickiej l. 3. obok do domu l. 5.

Mając lokal złożony z 4 ubikacji, urządziłem takowy z całym komfortem i osobnym salonem dla pań, jak również dla panów i dla palących.

Czując wdzięczność dla Szanownych gości za dotychczasowe zas czycanie mnie swem zaufaniem, pozwalam sobie zapewnić, że najsilniejszem mem staraniem będzie i nadal odpowiedzieć wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności.

Z poważaniem

2099 6—6 *Juliusz Wierzbicki.*

Dla uprzejmej uwagi.

Na moich składach **materjałów budowlanych** i fabryce **wyrobów betonowych** we Lwowie i Przemyślu utrzymuje: Portl. cement, wapno hidrauliczne, gips murarski, rury i posadzki steingutowe (wyłączne zastępstwo księcia Lichtensteina dla wschodniej Galicji) dachówkę, papędachową, płyty izolacyjne, posadzki cementowe i płyty trotuarowe, cegły i płyty szamotowe, piece kaflowe i majolikowe ze sławnej fabryki Braci Sattler w Budweisin. Nowy rodzaj płyt izolacyjnych dla wysuszenia wilgotnych ścian itd. Wszystkie powyższe artykóły jestem wstanie oddawać po **najprzystępniejszych cenach**

J. Rzędowski

Przemyśl i Lwów, Sykstuska, numer telefonu 180.

(„Impressa.") 2130 1—30

Cesarsko królewska uprzywilejowana rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i ootu

Juliusza Mikolascha we Lwowie

1920 14—? poleca

OCET 12—15%

w znanej najlepszej jakości **po cenie jak najtańszej.**

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu.

Z dniem 15 września r. b. rozpoczynamy 29 rok istnienia.

Trzy kursy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy jeszcze do akademii przyjęci być nie mogli.

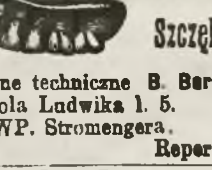
Ukończeni słuchacze akademii korzystają z prawa jednorocznej służby w wojsku.

Jednoroczny kurs dla maturzystów z gimnazjum i szkół realnych pragnących się poświęcić zawodowi handlowemu, lub też mających zamiar obok nauk w szkołach wyższych także w kierunku handlowym pracować.

Szczegółów co do **przyjęcia i pomieszczenia**, tudzież prospektów dostarcza dyrekcja akademii **dla handlu i przemysłu w Gracu.**

2128 1—8 **A. E. v. Schmid.** dyrektor.

1071



Sztuczne Zęby i Szczęki

Atelier dentystyczne techniczne B. Bergera
ulica Karola Ludwika l. 5.
w domu WP. Stromengera.

Wszelkie Reperacje

Ogórki

zielone, znakomicie ułożone, wszelkie gatunki młodych jarzyn, krajowe produkta, owoce, rozsyła bardzo tanio **Ant. K Linek**, Znaim Alt. Schalersdorf. 2123 2—4

Francuskie **GORSETY** najlepszego kroju po złr. 2·80, 3·60, 4·25, 5·60 i 6. poleca handel płócien i bielizny **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 2109

Bióro wywiadowcze

Stanisława Satały

Lwów, ul. Halicka l. 15.

ma do polecenia każdego czasu służbę wszelkiej kategorji a mianowicie: Nauczycieli, Nauczycielki i Guwernantki z kwalifikacją i muzyką, Bony, Panny służące, Lokai, Ekonomów, Leśniczych, Maszynistów, Kucharzy, Ogrodników i we wszystkich gałęziach doborową służbę. Zlecenia załatwia się natychmiast.

2098 7—15

O pielęgnowaniu kwiatów

w pokojach, ogrodach i na balkonach

przez

Witalisę i Zofję.

1851

Cena 40 ct.

W eleganckie angielskie płótno opraw. z złotemi wyciskami 65 ct.

Po przesłaniu za przekazem pocztowym kwoty 45 ct. lub 70 ct. uskutecznia się przesyłkę franco.

W. Maniecki

Drukarnia narodowa

Lwów — ul. Kopernika l. 7.

Dwa majątki:

jeden z obszarem 460 morgów, w czem 60 m. łąk. 240 m ornej a reszta młodych zagajeń za 38 000 złr. Drugi koło 700 morgów z pięknym ogrodem, dobrymi budynkami i domem mieszkalnym za cenę 52 000 złr. Na pierwszym majątku 16 000, na drugim 20 000 złr. Tow. kredytowego. Oba położone niedaleko Tarnowa w dobrej glebie, drugi majątek cały w drobnych dzierżawach z wykazaną intratą 6½%.

Bliższych szczegółów udzieli Dr. Brzeski, adwokat w Mielcu. Pośrednicy wykluczeni 2127

Ukończone seminarzystki

ubiegać się mogą o posadę nauczycielki w Mogielnicy. Płaca 240 złr. nadto otrzymają pomieszkanie, wikt i 60 złr. rocznie od kierownika szkoły za naukę tegoż córeczki przedmiotów szkolnych z piątej klasy i gry na fortepianie. Podania wnosić należy do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Trembowli. Bliższych objaśnień udzieli J. Krzyżanowski, Mogielnica p. loco.

2126 1—4

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie**, większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności Emila Bartolomiliana Brajera w godzinach od 9—12

5—5 1991 45 ?

Biuro Nauczycielek

Heleny Kozłowskiej

Lwów, ul. Skarbkowska l. 9.

Panie Nauczycielki, które życzą sobie przyjąć lekcje w domach prywatnych, zechcą łaskawie nadesłać swe kwalifikacje wraz z fotografiami. 2118 3—8

Ekonom

w sile wieku, żonaty, mogący wykazać się najchlubniejszemi poleceniami z większych i racjonalnych gospodarstw, poszukuje posady. Na żądanie może złożyć kaucję. Szczegóły podaje Biuro wywiadowcze J. PÓLINSKIEGO Lwów, ul. Karola Ludwika 5. I piętro. 2125 1—3

Na wakacje!

dla młodzieży

Lancastrówki lekkie i zgrabne w kalibrze 20, 24 i 28, Karabinki, Floberta do śrutu i kul od 7 złr., Pistolety i strzelbki wiatrowe. Najnowsze karabinki Piepera w Liege do patroników flaszkowych mosiężnych, zwanych „wołowe oczy" do 35 złr. Przybory myśliwskie i do rybołowstwa, patrony, amunicję poleca znany z taniości główny magazyn broni i przyborów uniformowych **S. PIELECKIEGO** we Lwowie, plac Marjacki obok hotelu Georga. 2090 9-10

Najlepszym materjałem smarowym

do maszyn wszelkiego rodzaju jest:

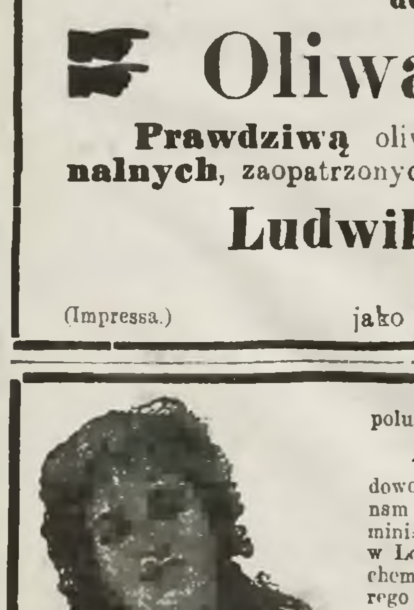
Oliwa „RAGOSINE"

Prawdziwą oliwę **„Ragosine"** nabyć można **w beczkach oryginalnych**, zaopatrzonych znakiem ochronnym, po cenach hurtownych u

Ludwika Winiarza we Lwowie

Teatralna 16

(Impressa.) jako jedynego uprawnionego zastępcy dla Galicji. 2101 3—8



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Gengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raepi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Ryefluch w Londynie i w i szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 80 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OFÓ.CRÈME**, doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35.** 1891 11-?

Do nabycia w każdej większej aptece. mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Meurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Hodak Walenty